Nr 267 We Lwowie Sobota dnia 26. Września 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dakes: H. Schalek; A. Oppelik: Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu. Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Ucisk narodowościowy na Węgrzech.

Lwów 25. września.

Monarchja austro-węgierska skazaną jest na to, by miała do czynienia ze swarami narodowościowemi. Odnosi się to w jednakowej mierze do połowy przedlitawskiej jakoteż zalitawskiej. Stan ten przykry trwać będzie dopóty, dopóki w pewnych sferach decydujących nie zerwą z zakorzenionym systemem panowania jednej narodowości nad innemi, dopóki gwarantowany ustawami zasadniczemi rozwój każdej poszczególnej narodowości nie będzie istotnie zabezpieczony i urzeczywistniony. To nie dość, że na papierze istnieje równouprawnienie, trzeba także, aby poszczególne narodowości mogły istotnie z tego równouprawnienia korzystać, aby mogły tak żyć i tak się rozwijać, jak im to nakazuje własna historja, własna tradycja. Że to w Przedlitawji było do niedawna rzeczą niemożliwą, o tem wiemy wszyscy, dopiero w ostatnich czasach zaszła w tem pewna zmiana na lepsze. Narodowości odetchnęły. Niemieckość jest wprawdzie ciągle jeszcze żywiołem panującym, ale germanizacja środkami gwałtownymi ustała i narodowości nie niemieckie mają sposobność do rozwinięcia swych sił materjalnych i zasobów moralnych. Inaczej wyglądają rzeczy na Węgrzech od czasu, kiedy uzyskały one samodzielność. Świeży tego dowód mieliśmy w ciągu ostatnich wielkich ćwiczeń wojskowych w Siedmiogrodzie, odbytych w obecności cesarza. W Bystrzycy, gdzie główna była kwatera witały przybyłego monarchę władze wojskowe i cywilne, świeckie i duchowne. Na czele tych ostatnich stanął arcybiskup siedmiogrodzki, Miron Roman. Składając hołd pospołu z innymi, zwierzchnik duchowieństwa rumuńskiego w Siedmiogrodzie uczynił to w odmienny sposób, niż inni przewodnicy deputacyj: nie poprzestał na wyrażeniu obowiązkowej lojalności, lecz dodał jeszcze skargę na „wewnętrzne stosunki kraju, które nieraz dają wiele do myślenia." Sama ta skarga, z tonu swego doskonale zrozumiała, dała niezawodnie do myślenia Józefowi Franciszkowi, jako królowi węgierskiemu, a potem i jako cesarzowi, władającemu całą monarchją Austrjacko-węgierską. Z odpowiedzi dość sztywnej, jaką otrzymał arcybiskup, na razie nie wolno wnosić, aby sama skarga głuche echo tylko pozostawiła w umyśle panującego; jeżeli zaś odpowiedź zupełnie ją pominęła, stać się to musiało wskutek poszanowania konstytucyjności krępującej króla węgierskiego w obec ministrów. Są już wskazówki, że Franciszek Józef poruszył sprawę owych wewnętrznych stosunków w rozmowach z p. Szaparym.

Skarga arcybiskupa rumuńskiego nie potrzebuje długich wywodów; da się ująć w kilka wyrazów. Rumunowie cierpią ucisk od Węgrów. Piętnastoletnie rządy p. Tiszy, dla Węgrów podobno bardzo pożyteczne dla narodowości, które los nawiał Węgrom na równiny Arpada i pomiędzy Karpaty i ich rozgałęzienia, — były zabójczemi. Madjaryzowanie wszystkiego, co żyje, a nie żyje po węgiersku, było hasłem i samego p. Tiszy i oddanych wielkiej idei węgierskiej jego nadżupanów razem z pomocnikiem. Co cierpieli i co ucierpieli Słowacy przez tych piętnaście lat rządów Tiszy, jak im porywano dzieci do żłobków i żłobów węgierskich, jak ich zapisywano w aktach stanu cywilnego, jak im wydzierano ojczyste ich duchowieństwo, a narzucano cudzoziemskie, jak musztrowano biedne dzieci tego ludu w narodowości i patrjotyzmie węgierskim — o tem przynosiło bieżące dziennikarstwo wiadomości nieraz oburzające. Cierpieli i Niemcy, Sasi, ale dzięki zamożności swojej, wyższej cywilizacji i sprawie umysłowej dzięki wreszcie organizacji historycznej, której p. Tisza od razu burzyć nie chciał, ucisk nie był dla nich tak bolesnym i nie wyrządził im krzywd tak wielkich, jak owej narodowości, rozsianej pod Karpatami północnemi, którą srogi bicz prawodawstwa i policji literalnie zdziesiątkował. Rumunowie wreszcie umieli się także opierać, choć mniej od Niemców skutecznie, ale ich p. Tisza przez nadżupanów swoich ciągle gnębił, upokarzał, chłostał, urągając prawu o narodowościach, wydanemu jeszcze przed r. 1870, i wyrywał im też grunt narodowy z pod stóp. Takie były owe wewnętrzne stosunki, „dające wiele do myślenia."

Systemat, wprowadzony i przestrzegany przez Tiszę, nie zdołał osiągnąć tego, co sobie zamierzył przeciwko żadnej z trzech narodowości. Straty Słowaków węgierskich, jakkolwiek dotkliwe, wielkie, nie są jednak niepowetowane; dopóki duch wspólności, ta siła sił ludzkich, jest zarazem i duchem odrębności, czas będzie mógł rany zabliźnić, a natura sama wyprowadzi nowe życie tam, gdzie śmierć już przeszła. Niemcy siedmiogrodzcy przez zamianowanie niedawno orędownika i obrońcy (*comes Saxonum*) wzmocnieni, mając swoją organizację na wpół polityczną w tak zwanym „uniwersytecie", przy zmianie systematu, sami odzyskują prędko co utracili, nie narażając znowu Węgrów na żadne straty, ryzyka i niebezpieczeństwa polityczne, bo chyba półgłówek peszteński tylko mógłby się obawiać marzeń o jakiemś niepodległem państwie saskiem w Siedmiogrodzie: żaden Sas siedmiogrodzki o takiem państwie nie marzy, chce tylko żyć po swojemu, chce pozostać takim, jakim w domu rodzicielskim wyrósł. Nie państwo węgierskie, ale systemat wynarodowiania, za wrogi sobie, a szkodliwy dla samych Węgier uważa.

Nacisk p. Tiszy na Rumunów to tylko sprawił, że ich nauczył być Rumunami. Ścieśnił ich węzły narodowe z państwem rumuńskiem i wywołał ciążenie do niego. Półtrzecia miljona Rumunów węgierskich samą już większością swoją stawia opór tak wielki, że, chcąc go pokonać, potrzebaby zupełnie znieść konstytucję, wprowadzić rządy prokonsularne i rządzić już tylko wyłącznie siłą — a na to ani żaden gabinet, ani król nie mógłby się odważyć. Agitacja patrjotyczna za czasów Tiszy, szerzona z Jass i Bukaresztu, wytworzyła dziś tak zwartą masę, że samo jej istnienie przestaje już być faktem, czy zjawiskiem społecznem, obchodzącem samych Węgrów, przestrzegających z drażliwością natur sangwinicznych zasady, aby im się nikt do spraw wewnętrznych nie mięszał, a staje się poważnym objawem wewnętrznym w organizmie monarchji austrjacko-węgierskiej, branej w całości, i całość też tego organizmu i rozum tej całości, wspólny rząd i wspólną opinię publiczną obchodzić powinno. Nad tem, jak się mają rządzić Węgry w Siedmiogrodzie, nietylko gabinet p. Szapary'ego, nietylko sejm peszteński, ale i p. Kalnoky, jako wspólny minister spraw zagranicznych, radzić ma prawo. Jest to sprawa dla całej monarchji austrjackiej bardzo ważna.

W sprawie fakultetu medycznego we Lwowie.

Otwarcie fakultetu medycznego projektowane jest, jak wiadomo, w roku 1897. W tych dniach przedłożył rząd Wydziałowi krajowemu deklarację w sprawie zobowiązania się kraju do budowy dwóch klinik dla wykładów praktycznych i zakładu dla położnic, zastosowanego do wymogów fakultetu medycznego. Do budowy tej zobowiązał się rząd ze swej strony, przyczynić się sumą 150 000 zł., płatną w trzech ratach. Pierwszą ratę ma wypłacić rząd przy rozpoczęciu budowy.

Wydział krajowy, z zastrzeżeniem zezwolenia Sejmu, podpisał tę deklarację, poczyniwszy niektóre zmiany, które rząd ze swej strony przez referenta swego akceptował.

W celu bliższego omówienia tej sprawy, a zwłaszcza w celu uzyskania fachowych poglądów na sprawę budowy zakładu dla położnic, sprosił Wydział krajowy ankietę, która też przed kilku dniami odbyła posiedzenie pod przewodnictwem dra Hoszarda.

W skład ankiety wchodzili pomiędzy innymi: Profesor dr. Adam Czyżewicz, profesor dr. Mars, doktorowie: Opolski, Merunowicz, Ziembicki, Schramm, Merczyński i dr. Bobrzyński, jako referent tej sprawy w namiestnictwie.

Dr. Czyżewicz i dr. Mars przemawiali ze stanowiska nauki i doświadczenia za systemem pawilonowym, tak, iż zakład dla położnic mieściłby się w trzech oddzielnych budynkach. Ankieta uznała to zdanie jako słuszne, licząc się jednak z warunkami gruntu i funduszów, orzekła, że na system pawilonowy w danym razie nie ma miejsca.

Nadto i tę koliczność brano pod rozwagę, że system pawilonowy zwiększyłby koszta budowy o 70 tysięcy.

Uchwaliwszy tę zasadę, wybrała ankieta komitet ściślejszy, który ma opracować szkice i plany; do komitetu tego wybrano: prof. dr. Czyżewicza, dr. Merunowicza, p. Janowskiego i radcę budownictwa Brauuseisa i dr. Sawickiego.

Korespondencje.

Wiedeń 23. września.

(Przyjaźń i prawo. — Choroba hr. Taaffego. — Ekshumacja zwłok jenerała Lassalle'a).

Ciekawa w swoim rodzaju rozprawa odbyła się przed sądem powiatowym na Alsergrund w dniu dzisiejszym.

Przebieg sprawy przedstawia się jak następuje: Przez czas dłuższy procesował się rzeźnik Jan Stanowicki, z Żabna pod Tarnowem, o kwotę 40 zł. z jednym z swych sąsiadów. W r. 1883 proces ten został rozstrzygnięty na jego niekorzyść, skutkiem czego Stanowicki dopuścił się gwałtu publicznego na osobie swego przeciwnika, za co został skazany na karę więzienia czteromiesięcznego. Jeszcze przez odsiadywaniem kary, wniósł Stanowicki imieniem swego syna Józefa — jednakowoż bez jego wiedzy — pismo do sądu w którem sędziemu zarzucił stronniczość. Józef Stanowicki, salwując ojca, wziął winę na siebie i został przez sąd tarnowski skazany na karę jednomiesięcznego aresztu, zaostrzonego postem. Rodzina Stanowickich popadła tymczasem w niedostatek a jedyne dla niej źródło utrzymania stanowił zarobek Józefa Stanowickiego. Ten, zagrożony nędzą swych najbliższych, zwierzył się przed swym przyjacielem Lubowickim, który postanowił go wyratować z przykrego położenia. Udał się przeto do Wiednia i jako Józef Stanowicki zgłosił się w tutejszym sądzie do odsiadywania kary. Wycierpiał ją całkowicie wraz z wszystkiemi zaostrzeniami, podczas gdy Stanowicki, wydaliwszy się z Żabna, zarabiał na utrzymanie rodziny. Od tego czasu minęło lat ośm, Lubowicki i cała rodzina Stanowickich przenieśli się na stały pobyt do Wiednia, gdy nagle doszło do rąk sądu pismo anonimowe donoszące o dokonanej mistyfikacji władzy. Zarządzono śledztwo, wykryto istotny stan rzeczy i sędzia wyrokujący, zmuszonym był do wydania wyroku, skazującego Józefa Stanowickiego i Lubowickiego na trzy dni aresztu.

Sprawa ta jest niezawodnie unikatem w naszych czasach, gdyż Lubowicki wprowadził w błąd władzę nie z innego powodu, jak tylko dla ocalenia rodziny przyjaciela od śmierci głodowej.

O słabości ministra-prezydenta hr. Taaffego dowiaduję się następujących szczegółów: Hrabia Taaffe już od tygodnia czuł się niezdrowym, mimo to jednak nie zaniechał zwykłych zajęć urzędowych. Dopiero w nocy na wtorek pogorszył się znacznie stan pacjenta, wczoraj zaś pojawiły się oznaki febryczne i zawezwano dra Kaudersa do łoża chorego. Przywołany skonstatował zapalenie skóry na głowie, powstałe skutkiem zaziębienia. Jakkolwiek stan chorego nie był groźnym, mimoto zawezwał dr. Kauders profesora Alberta na *consilium*. Choroba hr. Taaffego nie budzi wprawdzie poważniejszych obaw jednakowoż prezydent ministrów co najmniej ośm do dziesięciu dni będzie musiał pozostać w łóżku. Cesarz w dniu 23. b. m. dowiadywał się o stan zdrowia hrabiego.

Francja sprowadza do ojczyzny zwłoki swych wielkich synów, poległych na obcej ziemi.

W roku zeszłym sprowadzono do Paryża z Magdeburga zwłoki Carnota „organizatora zwycięstwa". Dziś znów z cmentarza St. Marx wydobyto śmiertelne szczątki towarzysza broni Napoleona I., dzielnego jenerała jazdy Lasalle'a, który spocznie w domu inwalidów obok swego wodza. Antoni Karol Ludwik hr. Lasalle, urodzony w Mecu d. 10. maja 1775 roku padł w trzydziestym czwartym roku życia, w bitwie pod Wagram (d. 6. czerwca 1809 r.). Lasalle pochodził ze starej lotaryngskiej szlachty i w szesnastym roku życia otrzymał królewski patent na porucznika w pułku strzelców. Gdy rewolucja obaliła tron Burbonów, zaciągnął się Lasalle, jako prosty żołnierz do tego samego pułku i w szeregach armji północnej dosłużył się osobistem męstwem i szaloną odwagą szlif oficerskich. W roku 1796 schwytany pod Breścią, dostał się w niewolę austrjacką. Zapytany przez Wurmsera o wiek Bonapartego, odpowiedział: Liczy lat tyle, co Scipio w czasie, gdy zwyciężył Hannibala. Śmiała ta odpowiedź zjednała mu wolność. Wurmser puścił go na słowo. Niebawem widzimy Lasalle'a szefem szwadronu w siódmym pułku huzarów. Kawalerja była jego żywiołem. Na czele jazdy odznaczył się obok Masseny i Jouberta pod Rivoli i pod Piramidami, pod Salahgette i Nemedich, gdzie ocalił życie Davoustowi. Z Egiptu powrócił Lasalle pułkownikiem, w trzydziestym roku życia został jenerałem brygady, pod Austerlitz awansował na jenerała dywizji i na czele dwóch pułków huzarskich zajął twierdzę Szczecin, bronioną przez sześciotysięczną załogę i 160 dział. Lasalle odznaczał się szaloną brawurą. Jednemu z przyjaciół, który mu w tym przedmiocie czynił pewne uwagi, odrzekł: Kochany przyjacielu! użył m życia dostatecznie. Pocóż się żyje? By zrobić karjerę, zdobyć stanowisko i mienie. To dobrze. Liczę zaledwie lat trzydzieści cztery, jestem jenerałem dywizji i cesarz zapewnił mi 50 000 franków rocznego dochodu. Mogę więc spokojnie umierać, choćby jutro.

Jakoż kula węgierskiego grenadjera dosięgła go w drugim dniu bitwy pod Wagram, dnia 6. czerwca 1809 roku, w chwili, gdy na czele jazdy, atakował przeciwnika, zasłaniając Massenę. Padł na miejscu, ugodzony w samą skroń.

Ekshumacji zwłok jen. Lasalle'a dokonano dziś o godzinie 4. popołudniu, w obecności przedstawicieli władzy, oraz krewnych Lasalle'a: markiza de Podenas i A. Jousselina. Zbutwiałe szczątki przełożono do trumny metalowej i umieszczono na sześciokonnym karawanie, eskortowanym przez szwadron huzarów. Na dworcu zachodniej kolei korowód przyjęty został przez liczne grono jeneralicji i korpus oficerski. Obecnymi byli na peronie: arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, tudzież minister wojny, bar. Bauer. Honory wojskowe oddawał zwłokom Lasalle'a bataljon pułku 46. piechoty z muzyką, oraz 4 działa. Podczas złożenia zwłok do wagonu dano ognia z ręcznej broni i z dział, umieszczonych na „Schmelz'u".

„Vive la Pologne, Monsieur!"

Pod powyższym tytułem omawia berlińska wolnokonserwatywna *Post* niespodziankę, jakiej się podczas drugiego swego pobytu w Paryżu doczekał wielki książę Aleksy. Naśladowca p. Floqueta nazywa się Paczewicz, utracił w powstaniu styczniowem rodziców, jest we Francji naturalizowanym, a podczas pierwszych przesłuchów zeznał, iż uważa się za patrjotę francuskiego. „Podziela on nawet nadzieję, jaką współ-

„Szary wilk."

(Powieść Adama Krechowieckiego. Warszawa 1891 r.)

(Dokończenie.)

Król wzburzony był wielce — pragnąc jednak sprawie jak najmniej nadać rozgłosu, tak przez wzgląd na chorą królowę, jak niemniej ze względu na sprawę rozwodową, miarkował swą zapalczywość wobec Maćka; miał nadzieję, że złamany głodem dziś jutro się ukorzy. Znając dzieje Marty, postanowił użyć jej wpływu na Maćka i żądał od niej, by zeszła do podziemia. Córka Wincza zgodziła się na to; w jej umyśle pod wpływem wypadków dojrzała myśl poświęcenia swych dni Bogu, by modlitwą i poświęceniem przebłagać go za winy ojca — zdrajcy. Szła więc do podziemia z nadzieją łask i przebaczenia. Prześliczną tę scenę, będącą zarazem epilogiem powieści przytaczamy w całości:

„Wieczór to był już późny, gdy do ciemnicy spuszczono drabinę, po której zeszli w dół Jaśko z Melsztyna, Dobek Fredro, spowiednik królowej i Marta a za nią Janko Zaremba.

„Kilku pachołków niosło naprzód pochodnie, które jaskrawe światło rzucały na czarne, wilgotne wnętrze podziemnego lochu.

„W kącie, skulony, siedział na ziemi Borkowicz. Głowę miał wspartą na skurczonych kolanach, że widać jeno było skudłaczone włosy, zbielałe siwizną.

„Drgnął, usłyszawszy kroki... głowę zwolna wzniósł, lecz oczy wnet zawarł, nie mogąc światła znieść.

„Dźwigał się, ale upadał napowrót, bezsilny. Kaftan w łachmany zdarty, nie zakrywał piersi zczerniałej, wychudłej... Nagie ramiona okryte były ranami.. poszarpana zębami skóra zwisała w strzępach krwawych..

„Twarz opuchła miała barwę żółtą, jak trup. „Rozwarł Maćko po chwili powieki i spojrzał krwią zabiegłemi oczyma...

„Spojrzał, zatrząsł się cały i utkwił wzrok w jednę stronę, kędy stała Marta.

„Z piersi jego jęk chrypliwy się wydarł... Poruszył się, dźwignął i stanął na nogi. Postąpił kroków parę, lecz zachwiał się i padł u stóp córki Winczowej..

„— Marta.. - bełkotał — Marta!...

„Ona pochyliła się ku niemu i litością zdjęta, usiłowała go podnieść.

„Dotknięcie to snadź dodało mu siły.

„Porwał się, dźwignął znowu i w okrwawione ramiona ją schwycił... Wargami spieczonemi chwytał jej lica i włosy... drżącą ręką suknię jej targał na piersi...

„— Mam cię! — szeptał, mam i nikomu nie oddam!

„Ona drżąca, omdlenia bliska, nie mogła się wyrwać z tych objęć...

„A on jęczał, dyszał, chwiał się, lecz nie puszczał.

„Oderwano go przemocą. Zbliżył się zaś do niego Jaśko z Melsztyna i uroczyście mówić począł, wzywając, by króla przebłagał... inaczej na śmierć głodową w tej ciemnicy skazany jest..

„Sztywnym, zamglonym wzrokiem wpatrzył się w niego Maćko. Myśli zbierał...

„— Na śmierć — szepnął po chwili — jam już zdechł... Własną piłem krew, ciało żarłem a i tego już brak... Czego więc chcesz?

„— Ukorz się! — mówił Jaśko — królowę Jadwigę o przebaczenie proś..

„Maćko wyprężył się kurczowo.

„— Adelajda królową jest! — krzyknął w wysileniu ostatniem.. — Nałożnicy kłaniać się nie będę .. nic.

„W tym momencie usłyszano w podziemiach głośną w górze wrzawę. Uderzano w kotły, radosne wznoszono okrzyki.

„— Królowa Jadwiga matką! — zawołał Dobek Fredro.

„A na to wołanie Maćko wyprostował się całą postacią. W jego krwią zabiegłych oczach strzelił błysk... Ramiona opuścił.

„— Wszystko mu służy... wszystko! — szepnął z rozpaczą.

„W kotły uderzano ciągle. Jaśko z Melsztyna z niepokojem się obzierał.. I on także myślał w tej chwili o Kazimierzowym synu i następcy...

„— Córka! córka! — zawołano z góry.

„— Cha! cha! — zaryczał Maćko szyderczo. Ale mówić nie miał już siły. Omdlewał... zdawało się, że ostatnie oddaje tchnienie.

„Mnich zbliżył się do niego i podnosząc mu przed oczy krzyż z rozpiętem ciałem Zbawiciela, rzekł uroczyście:

„— Borkowicu, na ten znak zbawienia wzywam cię w godzinę śmierci — kajaj się!...

„Maćko osunął się na klęczki i sinemi wargami bełkotał:

„— Na krzyż.. na krzyż... przysięgam! prawdę rzekłem... Jadwiga nałożnicą.. córka jej bękarci płód... na zatracenie!..

„I padł na ziemię... Raz jeszcze wzrok stygnący ku Marcie zwrócił, otworzył usta i szeptał... pożegnanie czy może modlitwę ostatnią duszy uchodzącej w wieczność...

„Janko zbliżył się do Marty, która ze wzrokiem w konającego Borkowica utkwionym stała blada, przerażona, z załamanemi rękoma.

„— Chodź... — szepnął. Chodź, umiłowana moja!

„Na te słowa wzdrygnęła się Marta..

„— Janku — rzekła z cicha, lecz z mocą — nie dla mnie miłości ziemskiej rozkosze... Wyjdę stąd, ale nie z tobą!..

„Wskazała na krzyż, wzniesiony w ręku mnicha.

„— Za tym krzyżem pójdę! na odpokutowanie za grzechy rodzica i tego, który tu z głodu zmarł..

„A w zamku, w komnacie Jadwigi, krzątano się około nowonarodzonego dziecięcia i w miękkie owijano je płótna...

„Dziecię płakało rzewnie, jakby przeczuwało straszny los swój późniejszy; los Anny, małżonki niecnego hrabi cylejskiego.

„Nad kolebką tej córki Kazimierzowej zawisła klątwa...

„Król chodził ponury po swej komnacie.

— Syna Bóg nie dał!.. nie mam następcy! — szeptały blade wargi wielkiego Piasta.

* * *

Taka jest ostatnia powieść Krechowieckiego.

Zajęliśmy się nią obszerniej, gdyż jest to istotnie „powieść" we właściwem i szlachetnem tego słowa znaczeniu, zdrowy i pełny kłos na naszej niwie literackiej, na której w ostatnich czasach namnożyło się, niestety, wiele kłosów pustych i kąkolu. Nie spotkamy się zapewne z zarzutem pesymizmu, jeżeli skonstatujemy, że obok rzeczy pięknych i wartościowych mamy w ostatnich czasach formalną powódź „tworów," które są marnowaniem papieru i czernidła. Mało mamy wybranych — ale powołanych we własnem zrozumieniu co niemiara! I dla czegóżby nie? Cokolwiek łatwości, styl jaki taki, trochę pomysłów, więcej banalnych i trywialnych, jak oryginalnych, a znajdzie się nakładca, ubierze w piękną okładkę i puści w świat...

Słusznie zauważył jeden z krytyków, że „powieścio pisarz winien natchnieniem dorównać poecie, poprawnością stylu gramatykowi, a znajomością przedmiotu wielu specjalistom" — do jakże mało utworów miara ta przystosowana, dałaby korzystny rezultat!

Rzecz prosta, że wszystkie trudności łączy w sobie w wyższym jeszcze stopniu powieść historyczna: jest ona bowiem i tendencyjną i obyczajową, a nadto wymaga od piszącego głębokich i ścisłych studjów nad daną epoką. Obok wielkich dzieł Sienkiewicza i Kaczkowskiego, nie brak i tu prac tuzinkowych - nie brak jednak i prawdziwych a pięknych talentów. Na kartach rozwoju tej grupy powieści, zapisał się zaszczytnie w ostatnich czasach Adam Krechowiecki, który łącząc prawdziwy talent, z bogactwem fantazji i erudycją historyczną, dał nam Starostę Zygwulskiego, *Veto* a obecnie Szarego Wilka, który nastręczał o wiele więcej trudności od poprzednich z powodu odleglejszej epoki służącej za tło powieści.

A jednak autor trudności te zwycięsko pokonał!

Zaznaczyliśmy już, że wybór momentu dziejowego był bardzo szczęśliwy. „Dzieje pokoleń i władców — pisze Szujski — są jakby pokłady geologiczne z piaskowca, lub kredy jedne, z alluwium drugie, z granitu trzecie" — a dzieje rządów Kazimierzowskich są właśnie owym granitowym pokładem. Równie twardej, rdzennej podstawy, jak ta, która po nim pozostała, nie położył żaden rząd, żadne panowanie w Polsce. Z dziejów tych wybrał Krechowiecki tę właśnie chwilę, gdy Kazimierz ową gruntowną podstawą tworzy, gdy jednocząc państwo i nadając prawa — podstawę ładu dla wieków przyszłych, — uderza w Maćka Borkowicza, reprezentanta samowoli, separatyzmu i anarchicznej oligarchji. W powieści Krechowieckiego znać sumienne i ścisłe studjum danej epoki, znać poznajomienie się z najnowszemi badaniami. Cała epoka Kazimierzowska i postać króla, występuje dziś inaczej jak do niedawna. Lelewel i Szajnocha, a za nimi wielu pisarzy, wpatrzeni w Łokietka, nie zawsze słusznie oceniali Kazimierza — dopiero prace Helcla i Szujskiego, dały nam poznać pełnię zasług Kazimierza Wielkiego.

Dziejowej tej dobie nie braknie też kolorytu wysoce dramatycznego, spotęgowanego osobistością króla. On, wielki i szczęśliwy organizator, czuje się i jest istotnie nieszczęśliwym człowiekiem. „Syna Bóg nie dał — nie mam następcy" — temi słowy, włożonemi w usta wielkiego Piasta, zamyka Krechowiecki swą powieść, a słowa te są kluczem do zrozumienia króla, jako człowieka. Jakież to bowiem uczucia musiały drgać w sercu króla, gdy widział, że owoc swej pracy złożyć musi w obce dłonie — a nie zaspokojone rodzicielsko - dynastyczne pragnienia wiążą się najściślej z jego życiem, „doprowadzają do nieharmonji i niemożności panowania nad sobą", objawionych w kilku gwałtownych czynach wobec sług kościoła, w deptaniu praw małżeńskich... Wiek rozprężenia i awiniońskiej niewoli papieży wycisnął na jego charakterze prywatnym swe piętno. Świetną jest u Krechowieckiego charakterystyka Kazimierza-człowieka, bledszą, wielkiego króla.

Na pierwszy jednak plan, pod względem przeprowadzenia, wysunięta jest postać Maćka. Widzimy go szorstkim, nieugiętym, dumnym, groźnym ową namiętnością która nie zna ni miary, ni przeszkód, ni granic — widzimy go takim, jak nam przekazały dzieje owego człowieka, którego nazwisko łączy się z pierwszą konfederacją, zawiązaną w Polsce, rzekomo w obronie praw, w istocie dla pogwałcenia tychże. Konfederacja ta z r. 1352, to moment ważny w

ziomkowie jego pokładają w Rosji, a okrzyk: „Niech żyje Polska!“ wyrwał mu się tylko dla tego, iż widok członka rodziny carskiej przypomniał mu niedolę pierwotnej jego ojczyzny“. Prokuratorja francuska oskarżyła go o obrazę członka udzielnego domu zagranicznego i to „domu, chwilowo z rzecząpospolitą sprzymierzonego“. Dla tego, że czasy, „w których trybunał wydawał wyroki, ale nie pełnił usług“, dawno już minęły — dostanie, jak się domyśla *Post* „polski interpelant uliczny“ tak dotkliwą nauczkę, że sobie ją chyba na zawsze spamięta.

Post godzi się zupełnie na ukaranie „złośliwego“ Paczewicza. Przypomnienie bowiem Polski członkowi rodziny carskiej dowodzi, zdaniem jej, tylko niegościnności francuskiej. Zresztą chciał Paczewicz widocznie Francuzom zwrócić uwagę na Flequeta, gdyż tak samo, jak późniejszy prezes gabinetu w roku 1867 (po zamachu Berezowskiego na cara), zwrócił on się do wielkiego księcia Aleksego z prostem: „Monsieur“, podczas kiedy, zdaniem *Post*, należało użyć tytułu: „Wasza Cesarska Mość!“ Zajście na bulwarach z dnia 19. bm. zadało też, jak sądzi *Post*, cios ostateczny politycznej działalności p. Floqueta, gdyż przypomniało zobelżenie cara Aleksandra II.

Zresztą upatruje berliński organ wolnokonserwatywny w małem intermezzo z dnia 19 bm. stronę więcej typiczną, niż osobistą. Jest ono, zdaniem *Post*, niejako protestem przeszłości obu dzisiaj sprzymierzonych mocarstw przeciw nienaturalnemu temu sojuszowi.

Dzisiaj jest Polak na bulwarach paryskich dla władz francuskich niewygodnym, a prawie by można powiedzieć, iż Paczewicz zjawił się, jako straszydło nocne, jako duch Banka podczas uczty nowych sprzymierzeńców. „Przeszłość po prostu się przypomniała, bez względu na to, czy jest przyjemną lub nieprzyjemną, a i najczulsze przymilanie się Francuzów nie zatrze u cara wspomnienia, że Francja była przytułkiem dla polskiej emigracji. Nikt bezkarnie nie zrywa z przeszłością, a przynajmniej nie następuje zerwanie to bez przypomnienia“.

Zresztą odpowiedział już car na zajście paryskie, gdyż nie uda się on do Warszawy, gdzie zrobiono wielkie przygotowania na jego przyjęcie. Otworzy to oczy i najskrajniejszym panslawistom wśród Polaków w Królestwie Polskiem. Skoro p. Paczewicz ten cel miał na oku, to powiedzieć można, iż go osięgnął zupełnie. Dzisiaj nikt (??) się nie zajmuje „kwestją polską“, ale mimo to będzie miało zajście z dnia 19. b. m. smutne następstwa i to nawet dla bar. Mohrenheima, który wprawdzie zajściu temu nie mógł przeszkodzić, ale dzisiaj straci łaskę w oczach cara, ponieważ pomiędzy ludnością paryską znajdują się jeszcze osoby, które nie podzielają sympatji do Rosji.

„*Cherchez le Polonais*“ — tak kończy *Post* — oto słowa, tak często cytowane przez księcia Bismarcka. Pierwszy kanclerz rzeszy niemieckiej chciał tem samem powiedzieć, iż wszędzie, gdzie tylko w działalności swej politycznej napotkał na trudności, przypomniała mu się każdym razem polska robota podziemna. Dzisiaj nie szukał nikt z przeciwników polityki niemieckiej Polaka, tj. nikt go nie wołał i nie prosił o współudział. Za to znalazł się on sam przez się.“

Imaginację autora artykułu w *Post*, którego szukać należy prawdopodobniej w Paryżu, niż w Berlinie, trzeba rzeczywiście podziwiać. Skutki okrzyku: „*Vive la Pologne, monsieur!*“ przedstawiają się w oczach *Post* bardzo posępnie: Floquet został raz na zawsze uniemożliwiony, baron Mohrenheim utraci łaskę u cara (ileż razy *Post* tego już uprzednio nie przepowiadała), car odwróci się zupełnie od Polaków, a Polacy od cara. I czegoż więcej jeszcze chcieć i żądać!...

Naszem zdaniem — nadała *Post* całemu zajściu więcej rozgłosu, niż na to zasługuje. Chodziło jej też tylko o nowe zohydzenie Polaków; o pokazanie swym czytelnikom pazurków — nie Polaków, ale księcia Bismarka. Ostatni miał racją; bo czyż książę żelazny mógł się kiedykolwiek mylić. Dziwna tylko, że, mimo to, iż się dzisiaj już „kwestją polską“ nikt nie zajmuje, chcąca uchodzić za organ poważny, berlińska *Post* poświęca tyle wywodów jednemu okrzykowi: „Niech żyje Polska!“ Naszem zdaniem — zajście to na tyle rozgłosu nie zasługiwało...

Daleko rozsądniej ocenia zajście bulwarowe *Wiener Allgemeine Zeitung*, pisząc, co następuje:

„Ten sam okrzyk, który za czasów cesarstwa znalazł entuzjastyczny odgłos w sercach Francuzów, dzisiaj pod rządem republiki odbija się echem w murach więziennych.

„Zapewne: pomiędzy 1867 a 1991 rokiem rok 1870, mamy Weissenburg, Gravellotte i Sedan i egoizm Francuzów stał się tak wielkim, że teraz nie ma miejsca w ich sercach na współczucie dla obcego cierpienia, dla obcych bolów. W roku 1877 dosyć było być Polakiem, ażeby być w Paryżu na rękach noszonym; w r. 1891 chętnie wydalonoby z Francji wszystkich Polaków. Niemiły wichrzyciel, który tak niedelikatnie próbował wstrząsnąć sumieniem Francuzów, zatrzymany został w areszcie; nawet w Warszawie, jak sądzimy, nie spotkałoby go nic gorszego.

„Szowinizm narodowy uczynił z tego dumnego, miłującego wolność narodu — bierne narzędzie despotyzmu rosyjskiego. I gdyby teraz naród polski powstał znowu, by zrzucić z siebie brzemię despotyzmu, kto wie, czy Francuzi nie znaleźliby się na ochotnika w szeregach rosyjskich, aby dopomódz do ujarzmienia „niepoprawnych rewolucjonistów.“ Owa opiewana „*l'âme de la patrie*“ i sumienie Francuzów musi być bardzo elastyczne i twardym pancerzem osłonięte, skoro okrzyk biednych entuzjastów polskich nie zdolny go przebić.

„A jednak, jakże niemile brzmieć musi teraz w uszach Francuzów ten okrzyk: „*Vive la Pologne!*“““

KRONIKA.

Nasz feljeton. Uważamy za obowiązek podzielić się z czytelnikami naszymi miłą, jak mniemamy, dla nich wiadomością. Teka nasza redakcyjna wzbogaciła się w ostatnich czasach wielu cennemi pracami, których druk niebawem rozpoczniemy.

Z prac oryginalnych, przygotowanych przez nas do druku w feljetonie, wymienić wypada na pierwszem miejscu prześliczny wierszem napisany, a na tle historycznej przeszłości miasta Lwowa osnuty dramat K. Brzozowskiego, dzieło, które łączy w sobie wszystkie wysokie zalety umysłu i pióra autora „Maleka.“ Dramat ten został nabyty na własność przez radę naszego miasta.

Z prawdziwem niewątpliwie zajęciem zagłębią się czytelnicy w niedawnych dziejach teatru polskiego we Lwowie, nakreślonych barwnie przez doskonałego tych stosunków znawcę p. St. Pepłowskiego. Jestto ustęp z drukującego się właśnie w tym przedmiocie dzieła.

Z prac beletrystycznych pomieścimy Rawity „Maksymową dolę,“ ogniwo cyklu, któremu utalentowany i ceniony autor nadał tytuł „Dramata wiejskie.“

P. Graybner, którego powieść „Na warszawskim bruku“, drukowana w naszym feljetonie, żywe obudziła zajęcie i niebawem wyjdzie w formie książki nakładem jednej z ruchliwych firm wydawniczych warszawskich, zasilił naszą tekę wyborną nowelą „Mój romans.“

Do druku przygotowaliśmy również nowelę „Marynuszka“, osnutą na tle życia artystów. Autor jej, p. Wł. Eminowicz, debiutował niedawno w piśmie naszem kilku drobnymi utworami, które dają chlubne świadectwo jego zdolnościom.

Większy, niż dotąd nacisk, zwrócimy w przyszłości na dział popularnej hygieny i medycyny. Cenną swą pomoc w tym kierunku przyrzekł nam uprzejmie p. dr. Teodor Jendl.

Nadto umieścimy przekłady dwóch znakomitych powieści z literatur obcych, a mianowicie powieści „Demos“ Hissinga i „Głód“ Knuta Hamsena.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Piotrowski, artysta-malarz, według doniesień z Sofji, otrzymał od rządu bułgarskiego mieszkanie w klasztorze około Warny, gdzie maluje portret księcia Ferdynanda, przebywającego obecnie w letniej warneńskiej rezydencji nad morzem.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa, w 73 roku życia; Rafalina z Michalczewskich Jankowska, żona leśniczego fundacji hr. Skarbka, w 33 r. życia; Leon Adalbert Antoni, w 39 r. życia.

Kalendarz. Sobota (26.): Cyprjana i Justyny. Wschód słońca o godzinie 5. minut 58, zachód o godzinie 5. minut 43.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbył się w Czarny pod Sędziszowem ślub p. Eugenji Kokorowiczówny, córki Józefa i Stanisławy z Pomiankowskich, kierownika szkoły w Czarny, z p. Robertem Bergerem, nauczycielem z Ropczyc.

Dnia 29. bm. odbędzie się w kościele św. Mikołaja o godz. 7. wieczór ślub panny Kamili Czyżewicz, córki urzędnika dyrekcji kolei państwowych, z p. dr. Wincentym Wieniawa Chmielewskim, kandydatem adwokatury we Lwowie.

W Drohobyczu odbyły się w ubiegłym tygodniu zaręczyny panny Marji Apfel, z p. dr. praw Arturem Ostermanem ze Stanisławowa.

Egzamin jednorocznych ochotników. W kasynie wojskowem odbywały się od dnia 18. do 25. b. m. egzamina jednorocznych ochotników jedenastej dywizji. Komisja egzaminująca, której przewodniczył jenerał-major Wentzel, komendant 21. brygady, składała się z pp. pułkownika Metzgera, (30. p. p.) majora jeneralnego sztabu Keltscha, majora Neumanna, (30. p. p.) kapitanów Beinhauera, (30. p. p.) i Gąsiorowskiego, (80 p. p.) Jako profesorowie egzaminatorowie fungowali pp. kapitan Kraus, (80. p. p.) porucznicy Czernyl i Reymann, (30. p. p.) Komy, (80. p. p.) i podporucznik Budiner (80. p. p.)

Do egzaminu zasiadło 39 jednorocznych ochotników z 30. i 80. p. p. Egzamin wypadł w ogóle bardzo dobrze, tem bardziej, że pozwolono się posługiwać przy odpowiedziach językiem polskim i to w znacznej wcale mierze. Z 39 w ogóle tylko sześciu musiało się poddać egzaminowi praktycznemu, inni zaś na podstawie świadectw zostali od tego egzaminu uwolnieni.

Egzamina w szkole artylerzyckiej wypadły również bardzo dobrze.

Egzamina w dywizji 30. rozpoczęły się dziś rano. Przewodniczy pułkownik 95. pułku piechoty Giunio.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Konstantego Górkę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załużu; Jana Maksymowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olszanicy; Rudolfa Pochmarskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mrzygłodzie; Jana Biesiakiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Krośnie; Ksawerę Polańską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Lisznej; Janinę Wiktorową, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Rozwadowie.

Pomyślna wiadomość. Z dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie otrzymuje *Nowa Reforma* następujące pismo: W kronice *Nowej Reformy* z dnia 20. września b. r. nr. 214. powtórzono pod tytułem „Przykra niespodzianka“, doniesienie *Kurjera Lwowskiego*, jakoby br. Czedik, prezydent generalnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, podczas ostatniego pobytu swego we Lwowie miał wezwać do siebie starszych urzędników Polaków kolei Karola Ludwika, którym brakuje jeszcze po kilka lat do wysłużenia emerytury i oświadczył im, ażeby podali się na emeryturę, gdyż byłoby to życzeniem ministra handlu, p. Baquehema.

Ponieważ w sprawie tej otrzymaliśmy właśnie drogą telegraficzną zapewnienie br. Czedika o nieprawdziwości powyższego doniesienia, przeto komunikując takowe szanownej redakcji, upraszamy zarazem o należyte sprostowanie w mowie będącego doniesienia w kronice najbliższego dziennika swego, przyczem nadmieniamy, że baron Czedik równocześnie w drodze telegraficznej wprost do redakcji *Kurjera Lwowskiego* urzędowe zaprzeczenie tej mylnej wiadomości przesłał.

Wpisy pp. słuchaczów do lwowskiej szkoły politechnicznej na r. szk. 1891/92 rozpoczną się dnia 1. października rb. w godzinach urzędowych od 10 do 1 i trwać będą po dzień 14. października rb. Po upływie tego terminu można uzyskać przyjęcie do szkoły politechnicznej tylko od ministerstwa w. i o. na prośbę należycie uzasadnioną, wniesioną za pośrednictwem rektoratu. Nowowstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek wydziału fachowego, mają się zgłaszać od 1.—4. października rb. u dziekana tegoż wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jakoteż słuchacze nadzwyczajni, mają się zgłaszać u dziekana od 1. do 8. października rb. Bliższe szczegóły zawiera program szkoły politechnicznej, który można kupić za 30 cnt. u odźwiernego w gmachu głównym tej szkoły.

Stypendja. Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że w bieżącym roku szkolnym tj. od 1. września 1891, będą do rozdania stypendja z fundacji miejskiej dla sierót chłopców i sierót dziewcząt — w kwocie siedmdziesiąt dwa (72) zł. rocznie.

Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące nie mniej, jak ukończonych lat 6, a nie więcej, jak 12, — religji chrześcijańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy miasta Lwowa, ubogie i osierociałe po obojgu rodzicach, a przynajmniej po ojcu. — Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych — względnie do 12 roku życia.

W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posyłać go po ukończeniu nauk w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata, względnie do 14. roku życia.

Podania, zaopatrzone w należyte dowody, a to: metrykę chrztu dziecka, świadectwo śmierci rodziców, względnie ojca, poświadczenie ubóstwa przez właściwy komisarjat miejski i urząd parafialny — oraz potwierdzenie przynależności do gminy lwowskiej przez miejski urząd konskrypcyjny — tudzież potwierdzone przez dyrekcję szkół, do których sieroty w bieżącym roku szkolnym są zapisane i rzeczywiście uczęszczają — należy wnieść do magistratu najdalej do 1. listopada 1891 r.

Samobójstwo. Onegdaj w południe zastrzelił się na Wysokim zamku 63 letni starzec Napoleon Grocholski, były oficjalista prywatny. Odchodząc rano z domu rano zostawił na stole list do syna, urzędnika Wydziału krajowego, w którym go uwiadamia, że nie chcąc być ciężarem nikomu, odbiera sobie życie. Zwłoki starca odwieziono do kostnicy szpitala.

Popis miejskiej straży pożarnej odbył się wczoraj o godzinie 8 rano w podwórzu ratusza, pod komendą p. Eliasiewicza, w obecności pp.: Prauna, Klapkowskiego, zastępcy naczelnika ochotniczej straży pożarnej i kilku urzędników magistratu. Z panów radnych nie było nikogo. Z zadziwiającą zręcznością wykonywali strażacy ćwiczenia na drabinach i ćwiczenia w gaszeniu ognia parterowego, piwnicznego i dachowego przy pomocy drabiny norymberskiej, 22 m. długiej, a potrzebującej tylko 6 ludzi do obsługi.

Sprawiedliwość przy ocenianiu szkód, zrządzonych przez ćwiczenia wojskowe. W dniach od 8. do 13. b. m. na gruntach gmin: Bieńczyce, Czyżyny i Rakowice odbywały się ćwiczenia 2. pułku ułanów, które poczyniły ogromne szkody na tamtejszych polach: zasiana bowiem koniczyna została zupełnie wytratowana, ziemniaki wielce zniszczone, a role, przygotowane pod zasiew, w tak opłakanym stanie się znajdują, że gospodarze zmuszeni są na nowo rozpoczynać uprawę.

W celu wynagrodzenia tych szkód zjechała komisja, złożona z dwóch oficerów i dwóch właścicieli dóbr okolicznych. Szkody, wyrządzone gminom Czyżyny i Rakowice, zostały przez tę komisję bardzo sprawiedliwie ocenione i zapłacone. Zaś gminie Bieńczyce wyrządzoną została krzywda bardzo wielka. Gospodarze tej gminy najwięcej zostali poszkodowani, gdyż na ich gruntach rozpoczynano i kończono ćwiczenia wojskowe, a tuż przed ćwiczeniami deszcz tak rozmoczył ziemię, że obecnie, gdy przejeżdżały po niej pułki ułanów i kilka baterji artylerji, trzeba będzie, zdaniem włościan, najmniej przez trzy lata rolę uprawiać i nawozić, zanim dojdzie do pierwotnej swej siły. Szkodę otaksowano tak, że sama robota około uprawy roli więcej będzie kosztować. Gdy włościanie zaczęli protestować przeciw temu niesprawiedliwemu taksowaniu szkód, zagrożono im aresztem, a nawet jeden z gospodarzy, biedak, mający ledwo $1\frac{1}{4}$ morga, przesiedział za to 24 godzin w więzieniu.

Komisja nie obejrzała nawet całej szkody, jeno z kraju oglądnąwszy, gdzie było najmniej szkody, podług tego całe pole otaksowała. W gminie powstał z tego powodu wielki niepokój. Włościanie, których dola i tak wskutek klęsk elementarnych z nędzą graniczy, muszą się rachować i nie wiedzą, z czego niejeden z nich wyżywi rodzinę, z czego opłaci podatki rządowe, krajowe i gminne, — nie dopraszają się więc o nic więcej, jak tylko o opiekę i sprawiedliwość! (*N. Reforma.*)

Konfiskata. Czwartkowy numer czerniowieckiej *Gazety Polskiej* został skonfiskowany za artykuł, omawiający dalsze szczegóły procesów w sprawie nadużyć skarbowych na Bukowinie.

Proces prasowy. Kilku obywateli Jarosławia wytoczyło proces p. Józefowi Jarolimowi, redaktorowi *Gazety Przemyskiej*, o obrazę honoru, popełnioną przez zamieszczenie w *Gazecie Przemyskiej* korespondencji z Jarosławia, z opisem akcji przedwyborczej i rozlicznych nielegalnych agitacyj, jakie poprzedzały wybory do rady miejskiej. Po przeprowadzonej rozprawie oskarżony redaktor dał oświadczenie jednemu z oskarżycieli, iż korespondencją nie miał zamiaru go dotknąć, — inni zaś od oskarżenia odstąpili. Trybunał wobec tego wydał wyrok następujący: P. Józefa Jarolima uwalnia się od oskarżenia z powodu, iż niektórzy oskarżyciele nie jawili się do rozprawy, zaś pp.: Władysław Kunert, Jan Kwiatkowski, Bazyli Zahajko i Michał Czyżyk wyraźnie od oskarżenia odstąpili. Zarazem skazuje trybunał wszystkich oskarżycieli prywatnych, a to pp.: Henryka Rutkowskiego, Jana Kwiatkowskiego, Jana Malika, Jana Krempę, Władysława Kunerta, Bazylego Zahajkę i Michała Czyżyka na solidarne zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Prezydent sądu obwodowego p. dr. Dylewski, udał się we wtorek dnia 22. b. m. na wizytację sądu do Jaworowa. Prezydent przybył do Jaworowa o godzinie 11. przed południem zupełnie niespodzianie, gdyż sądzono, że uda się wpierw na wizytację sądu do Dubiecka, a nie do Jaworowa. Między mecenasami pokątnymi w Jaworowie panuje popłoch nie do opisania. (*Gazeta Przemyska.*)

Spis lichwiarzy. Ze względu na mające nastąpić wkrótce ogłoszenie nowego prawa, skierowanego przeciwko lichwie, władze rosyjskie przystępują już teraz do sformowania, na podstawie informacyj prywatnych, listy osób, podejrzanych o trudnienie się z profesji lichwą, ażeby zastósować do nich niezwłocznie środki represyjne, w nowej ustawie przewidziane.

Prezydentem czesko-słowiańskiej wystawy w Pradze, projektowanej na r. 1893, wybrany został Jan hr. Harrad.

Wycieczkę z Pragi do Zagrzebia dla zwidzenia tamtejszej wystawy, urządzą Czesi d. 3. października.

Wystawę pragską zwidziło do dnia 23. bm. 1,914.041 osób.

Potworna zbrodnia popełniona została w lesie Schwarzhostelec w Czechach dnia 18. bm. Znaleziono tam zwłoki 19 letniej córki domokrążcy Fr. Wagnera, przywiązane do drzewa. Trup miał głęboką ranę na czole i mnóstwo innych mniejszych w różnych okolicach ciała. Jak stwierdzono, dziewczyna padła ofiarą zwierzęconego napastnika, który zgwałcił ją i następnie pozbawił życia. Żandarmerji udało się wykryć sprawcę w osobie notorycznego włóczęgi Baubina, którego też wydano władzy sądowej.

Wiadomości osobiste. W mieście naszem bawi p. Stanisław Błotnicki, znany dziennikarz i literat.

Nekrologja. Antoni Andaházy de Andaháza et Szent András, radca namiestnictwa, zmarł onegdaj we Lwowie po długiej i ciężkiej chorobie. Urodzony w roku 1839 w Brzeżanach, rozpoczął służbę w namiestnictwie w r. 1862, a wkrótce odszczególniony dla swych niezwykłych zdolności, powołany został do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie szybko przechodził niższe stopnie urzędnicze. Do kraju rodzinnego powrócił jako starosta, a na tem stanowisku był naprzód w Rohatynie, potem w Buczaczu i Śniatynie, zkąd w r. 1866 powołany został do namiestnictwa; w następnym roku zamianowany radcą, objął jeden z najobszerniejszych i najważniejszych departamentów namiestnictwa, mianowicie departament spraw przemysłowych i kultury krajowej.

Żałobne nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. Tekli z Paygertów Kuczyńskiej, żony dyrektora lwowskiego Banku zaliczkowego, zmarłej w Krakowie we wrześniu 1887 roku, odbędzie się nabożeństwo żałobne dziś w piątek dnia 25. września b. r. w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny.

Proces, wytoczony przez ks. Jougana redakcji pisma humorystycznego *Śmigus* nie odbędzie się, gdyż drażliwa ta sprawa załatwiona została polubownie.

Strejk pomocników introligatorskich. Onegdaj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie majstrów introligatorskich, na którem odczytano wniosek ankiety, wybranej do rozpatrzenia żądań robotników. Wniosek nie przychyla się do uznania tych żądań, z wyjątkiem jednego punktu, tj. co do odrabiania świąt. Wniosek ten przyjęło walne zgromadzenie w całości. Po tej uchwale oświadczył delegat robotników, że w tę sobotę zaprzestają oni roboty.

Na trzy lata ciężkiegp więzienia skazany został onednaj włościanin Jan Zahajko, który swojego śpiącego pasierba Jacka Palensa, w zamiarze pozbawienia go życia, ugodził siekierą w głowę. Na szczęście Palens po otrzymaniu pierwszego cięcia, przebudził się i rękami zasłonił się od dalszych razów. Pp. przysięgli zaprzeczyli pytanie, postawione im w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa, a potwierdzili pytanie na ciężkie uszkodzenie.

Pożar zwłok. Z Przemyśla donosi nam nasz korespondent pod dniem 24. bm.: (n) Fatalny i przykry wypadek zdarzył się tu dzisiaj; zwłoki ś. p. dr. Orłowskiego, prymarjusza szpitala powszechnego, żołnierza wojsk polskich z r. 1863 i prezesa tutejszego „Sokoła“, stanęły w płomieniach... Od świec, które gorzały na katafalku, powstał dziś o godzinie 5. rano (w dzień pogrzebu) pożar, który w jednej chwili objął cały katafalk i żałobne obicie pokoju.

Ciało zmarłego doznało znacznego uszkodzenia, zanim bowiem pospieszyli domownicy i straż ogniowa z ratunkiem, już głowa nieboszczyka palić się poczęła. Spaliła się poduszka zupełnie, do połowy spaliło się ubranie na zmarłym, nadtopiła się też i trumna metalowa. Przykry ten nad wyraz wypadek wywarł w mieście ogromne wrażenie. Przy ciele zmarłego czuwał dziadek kościelny, który nad ranem się zdrzemnął.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1892, wyjdzie stanowczo w poniedziałek, dnia 28. bm. Będzie to więc pierwszy kalendarz polski, w szeregu zapowiedzianych licznych wydawnictw w tym rodzaju.

Cena egzemplarza objętości 2[illegible] arkuszy, ozdobio-

---

dziejach naszych, to rodzicielka konfederacji z r. 1382, 1384, 1407 i 1438 i artykułu *de non praestanda oboedientia*, który później podkopał porządek i władzę, jak to słusznie podniósł Stefan Batory, krytykując *pacta conventa* Henryka.

Postać Maćka z Borku nie obcą jest naszej literaturze; dramatycznie opracował ją w pięknym swym utworze pod tymże tytułem Wincenty Rapacki. I dramatu myślą główną jest walka siły z prawem, swawoli i buty szlacheckiej z władzą królewską i ideą porządku — ale charakterystyka Maćka nieporównanie słabsza i historycznie mniej trafna i usprawiedliwiona, jak Krechowieckiego, który z niej tworzy postać prawdziwą, a wysoce samą w sobie dramatyczną.

Przytem u Krechowieckiego jestto charakter konsekwentny do końca. Silny, groźny, nieugięty, namiętny, pozostaje takim do ostatniej chwili — głód i cierpienia nie ostudziły namiętności, która w całej pełni odzywa w tym półtrupie na widok Marty. Ta namiętność jednak blednie wobec nieugiętości w dumie i zemście — gdyż w obliczu najstraszniejszej śmierci nie chce łaski królewskiej za cenę pokory: — „Jadwigą założnicą jest — jej płód na zatracenie.“ Oto odpowiedź na nadzieję przebaczenia!

Około króla, Borkowicza i wzajemnej ich walki grupują się inne postacie, nakreślone również śmiało, wyraziście. Ponura postać Sędziwoja, żyjącego zemstą i pragnieniem krwi swego rodu — uderza siłą rysunku. To człowiek, który, by pomścić urazę poświęca ród własny, poświęca niewinne dziewczę, oddając je na pastwę namiętności Maćka, a później ze zwierzęcą iście wściekłością zemsty tej dokonywa. Skora z jednej, Kochan z drugiej strony reprezentują te płaskie i cyniczne postacie, które czepiają się zawsze nóg silniejszego, rozdmuchują jego namiętności. Postać Henryka żelaznego również jest wielce charakterystyczna i silna, a Bodzanta, acz kilku tylko skreślony rysami, odbija doskonale na tle owej epoki.

Kościół ówczesny, acz osłabiony wstrząśnieniami, nie zeszedł ze stanowiska władcy nad władzą, a biskupi byli tego prądu wyrazem. W nawoływaniu króla przez Bodzantę do upamiętania, nie słowa miłości zobowiązującej, ale słyszymy raczej głos powagi hierarchicznej i groźby.

W biskupie krakowskim dał nam Krechowiecki typową postać, w której widzimy więcej absolutyzmu kościelnego, dążącego do zawładnięcia porządkiem moralnym i politycznym, niż ducha Chrystusowego, który rządząc miłością, przebacza ułomnościom ludzkim.

Z kobiecych postaci najlepiej nakreśloną jest Marta; pod względem psychologicznym postać ta jest subtelnie wykończoną. Obok Marty postawilibyśmy Agatę i Mechtyldę, wreszcie zaś Jadwigę, skreśloną dosyć blado, ale przeprowadzoną jednolicie. Na śmiało rzuconem tle akcja rozwija się żywo i z wielką siłą; a pojedyncze obrazy i sceny, z których ustępy przytaczaliśmy w opowiadaniu, zachwycają plastycznością obrazowania; niektóre z nich (jak uczta i walka pod Odsieczą) przypomniały nam najwspanialsze sceny rycerskich romansów Walter-Scotta.

Jako charakterystyczną cechę powieści Krechowieckiego i to podnieść należy, że brak w niej zupełnie pierwiastku humoru lub komizmu, który w powieściach na tle historycznem zyskał sobie [illegible] prawo obywatelstwa — tła szarego nie [illegible] autor miejscami rozświecić humorem.

Kończymy już — nie wyczerpująca bowiem krytyka, którą pozostawić musimy bardziej fachowemu pióru, była naszym zamiarem, ale zwrócenie uwagi na tę powieść, która w naszym dorobku literackim zajmie pokaźne miejsce. Zanim jednak położymy ostatnią kropkę, pomówić chcemy w kilku słowach o rysunku tej powieści do historji.

Powiedzieliśmy już, że Krechowiecki potrafił dziwnie pięknie połączyć fantazję z dziejowymi faktami, a kto zna ową epokę, ten nasze zdanie podzieli. Nie poprzestał on na Długoszu, ale zapoznał się dokładnie i z nowemi źródłami. Nazywa wprawdzie za Paprockim ojca Maćka Napiwonem, ale nietylko nie łączy go z rodem Nałęczów (jak to uczynił np. Rapacki), ale stawia go w przeciwieństwie do tego rodu. Pochodzenie potentata wielkopolskiego jest zresztą i obecnie kwestją sporną. I tak pułkownik Ignacy Zakrzewski w swym „Dyplomatarjuszu wielkopolskim“ (tom IV. p. 345) zalicza go do rodziny Wezemburgów, podczas gdy dr. Piekosiński w swem dziele „Obrona hypotezy najazdu“ wyprowadza pochodzenie Maćka od książąt rujskich. Małecki w swoich „Studjach heraldycznych“ (t. II. str. 235) oświadcza się za zdaniem Zakrzewskiego, które jest tem prawdopodobniejsze, że, jak wiadomo z aktów, cała rodzina Wezemburgów, jak najwewnętrzniej się wplata w stosunki majątkowe Maćka i jego potomstwa. W powieści ze względów artystycznych, Maćko ginie bez prawego potomstwa, a jedynego syna swego z Mechtyldy Fredhelma oddaje w opiekę brata Jana, w rzeczywistości jednak rzecz się ma nieco odmiennie. Maćko bowiem pozostawił prawą małżonkę Wichnę, (która żyjąc długo jeszcze we wdowieństwie, znaną była pod nazwiskiem wojewodziny sierakowskiej) i prawego potomka, syna, także Maćka, który zmarł 1393 pozostawiając po sobie syna imieniem Fredhelm. Brat Maćka, którego Krechowiecki za Długoszem nazywa Janem, zwał się właściwie Józefem z Grodziska*). Nienawiść Sędziwoja do Benjamina tak plastycznie obrazowana w powieści Krechowieckiego, opiera się na ściśle historycznym fakcie. W „Spominkach gnieźnieńskich“ znajduje się pod r. 1354 następujący zapisek: „Zabitym został Benjamin, wojewoda polski, przez Maćka, także wojewodę polskiego, Sędziwoja i Skorę“, z dyplomatu zaś ówczesnego dowiadujemy się, że Benjamin był wujem (*avunculus*) Sędziwoja*). Żyd Kampsor, występujący w powieści, to postać ściśle z dziejami krakowskiego uniwersytetu złączona. Kampsor bowiem był przez Kazimierza Wielkiego umyślnie wyznaczonym wekslarzem dla uczniów *studii generalis*, obowiązanym pożyczać im pieniądze na pewnem ściśle określonym procentem. Jednym z dowodów, jak umiejętnie potrafił Krechowiecki zużytkować dzieje dla powieści, jest opis zawiązku konfederacji „nie przeciw królowi, ale przeciw małopolskiemu prawu, które nas gnębić chce“... W słowach tych, wypowiedzianych przez Maćka, tkwi cała przewrotność myśli związku z 1352 — aktu, w którym pod pięknemi słowami, tkwił wyraźny charakter opozycyjny, zamiar, zwrócony przeciw królowi i jego starostom. A akt ten był dziełem takiej zręczności, że do niedawna nawet historycy nie przejrzeli jego właściwego celu, bałamucąc się okolicznością, że akt konfederacji rzekomo przy królu stawa i od urzędników pochodzi. Dopiero nowsze badania źródłowe wyświeciły tę sprawę w sposób, który posłużył Krechwieckiemu do przedstawienia w powieści tego dziejowego momentu.

Prawdziwie artystyczne jest zakończenie powieści: Krechowiecki nie poszedł za legendą, która zresztą nie wytrzymuje krytyki, a ubliża charakterowi króla. Leg[illegible], że król nie chcąc się mierzyć z [illegible] a potężnym magnatem, użył podstępu i pod pozorem układów ściągnął go do Kalisza, ubezpieczywszy poprzednio żelaznym listem. Ostrożny Borkowicz w glejcie tym ubezpieczył się przed wszelkimi rodzajami śmierci, głodu, pragnienia, ognia, żelaza uduszenia etc. Owoż Kazimierz miał w ten sposób dochować zobowiązania, ze zamknął go nie w więzieniu, ale w swym zamku, nie dotknął mieczem, nie raził ogniem, nie skazał na głód i pragnienie — bo kazał [illegible] — ale żywił go wiązką siana, a pragnienie kazał zaspokoić małym kubeczkiem wody. Jakże inaczej wygląda koniec Borkowicza w powieści! Z mieczem w ręku, nieustraszony, nieugięty walczy przeciw Nałęczom i zastępom króla; — gdzie miecz jego błyśnie, padają wrogowie, zdaje się, że tryumfować będzie w swej nienawiści i dumie. A jednak miecz wypada mu z dłoni — na widok Janka — zwycięża go widmo spełnionych przez niego zbrodni, przekonanie, że dla pokonania go, królowi przychodzą siły nieziemskie w pomoc. Pomysł to bardzo szczęśliwy i [illegible] potęgujący dramat i dający pole do wyrazistej i konsekwentnej charakterystyki tak Maćka jak i króla.

Kończymy naszą notatkę, wyrażając przekonanie, że wśród ogółu poważnych czytelników powieść ta znajdzie szczere uznanie. Taka powieść to prawdziwa pomocnica historji, ponieważ zaś w każdej epoce istnieli ludzie z temi samemi, co dziś, uczuciami i namiętnościami — przeto z każdej epoki można wydobyć przedmiot dla sztuki wieczny — dla ogółu ciekawy i interesujący.

W pełnej mierze udało się to Krechowieckiemu — a podzieli nasze przekonanie każdy, kto w czytaniu szuka czegoś wyższego nie zaś chwilowej tylko zabawy, zabicia czasu lub podrażnienia nerwów trywialnością.

Ost.-Bar.

---

*) Tu dodajemy kilka słów jeszcze o herbie Maćka, który związany jest z tytułem powieści. „Szarym wilkiem“ nazywa autor Maćka z Borku idąc za opisem herbu Maćka przez Długosza, według którego miała to być głowa jelenia ze sterczącymi w górę rogami, a pomiędzy nimi wilk; proklama zaś tego rodu miała brzmieć Napywowyc. Za Długoszem poszedł i Paprocki z tą różnicą, że „Napywowys“ zmienił na „Napiwonie“ i herb nazwał „Napiwon“. Paprocki jednak tego herbu na oczy własne nie widział. Herb Maćka dziś znamy z jego pieczęci, a mamy ich dwie: jedna z roku 1343, druga z roku 1352. O pierwszej z nich tak pisze Małecki (T. II. str. 281 Studja heraldyczne). „Pieczęć mała okrągła wyobraża głowę (jeżelibym ją miał podług tego rysunku oznaczyć) z twarzą człowieka, jelenimi w górę sterczącymi rogami i wielkimi zwierzęcymi w jeden i drugi bok rozchodzącymi się uszami. Pomiędzy rogami widnieje coś drobnego, niewyraźnego, co dr. Piekosiński pewnie słusznie za literę M poczytuje (zatem inicjał imienia ?) Napis w otoku: „S. Maczonis Borcovicz“.

*) Ks. Aleksander Brandowski w pracy swej p. t.: Baron Maciej Borkowicz (Poznań 1879) zapisek ten zalicza do rzędu baśni. Że tak nie jest, wykazuje Szujski w swej pracy o Borkowiczu.

…ego kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami humorystycznemi, wynosi 50 cnt. — W dziale informacyjnym zamieszczoną będzie dokładna mapa kolejowa wszystkich sieci kolejowych naszego kraju. Jest to nowość bardzo praktyczna.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę d. 26. bm. o godz. 6. wieczorem (ul. Blacharska 18). Porządek dzienny: 1. Pr... przypadku Lues pigmentosa, dr. Świątkiewicz. 2. Przedstawienie trzech chorych po resekcji jelita. 3. O bielicy z przedstawieniem preparatów mikroskopowych krwi, dr. Wi…zkowski.

Z „Lutni.“ Zarząd zaprasza wszystkich członków chóru męskiego na próbę przedkoncertową w sobotę d. 26. bm. o godz. 7. wieczorem do sali Towarzystwa. Pierwsza zaś próba członków chóru mięszanego odbędzie się w poniedziałek d. 28. bm. o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Faust“, opera w 5. aktach Karola Gounod'a. Drugi występ gościnny pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej i występ pana Henryka Zegarkowskiego, basisty opery warszawskiej, pana Teodora Borkowskiego i panny Marji Pawlików, primadonny opery lwowskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 7 odsłonach Wł. Anczyca; wieczór o godzinie 7 „Kurjer cara“, wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10 obrazach A. Walewskiego.

„Straszny dwór“.

(Pierwszy występ gościnny Aleksandra Myszugi.)

Było — jeśli mnie pamięć nie zawodzi — w roku 1876, gdy spotkałem raz, nie pomnę u Macieja, czy na ulicy, naszego *maëstra*, Walerego **Wysockiego**, dziwnie rozpromienionego. Zdało się, że czcigodny profesor otrzymał niespodzianie sukcesję, lub wygrał los, tak wielkie szczere zadowolenie rozlane było na jego obliczu wyrazistem. Należąc do jego eks uczniów i szczerze mu oddanych przyjaciół, odważyłem się zapytać go o przyczynę tej wesołości niezwykłej. Nie drożył się z tajemnicą, jak to czynią najczęściej ludzie samolubni. Opowiedział mi, że przypadkowo odkrył tenora młodego, który, — gdy pójdzie średnio — zakasuje za lat parę Zakrzewskiego z kretesem, (był to czas, kiedy Zakrzewski stojąc u szczytu swej niedługiej karjery lwowskiej, teroryzował dyrektora teatru ś. p. Stanisława Dobrzańskiego, coraz to nowemi zachciankami i uroszczeniami), a gdy pójdzie bardzo dobrze, to zasłynie szeroko na scenach polskich i zagranicznych.

Tym młodym tenorem był Aleksander **Myszuga**. Niepozorny z wejrzenia chłopczyna, skromny i nieśmiały, miał od natury dwa warunki, które zapowiadały w nim niepospolitego śpiewaka i artystę. Głos fenomenalnie czysty, … i dźwięczny, a co ważniejsza pono: … i pracowitość wytrwałą.

Parę … lat studjów wokalnych, spędził pod rutynowaną ręką p. Wysockiego, który z miłością iście ojcowską, pracował bezinteresownie nad młodym adeptem sztuki. W tym czasie *maëstro*, dla oswojenia ucznia z szerszem kołem słuchaczy, pchnął go raz, drugi i trzeci na estradę koncertową w kasynie miejskiem, gdzie też pierwsze huczne aplauzy nagrodą jedyną były dla trudów i prac niezmordowanego Wysockiego, gorącą zachętą do gorliwszych jeszcze studjów dla Myszugi.

Nadszedł wrzesień r. 1880, … z nim wielka dla Lwowa uroczystość: przyjazd cesarza. Pomiędzy innemi festynami, komitet przyjęcia uchwalił był galowe przedstawienie w teatrze. Otóż w programie tegoż pomieszczono pierwszy akt z „Strasznego dworu“ i partję Stefana przeznaczono dla Myszugi, który wtedy już miał bardzo liczny zastęp wielbicieli wśród melomanów lwowskich. I nie zawiedziono się. Choć — ogółem biorąc — owo przedstawienie składane wypadło dość niefortunnie, Myszuga, bodaj czy nie jeden, wywiązał się ze swego zadania zupełnie nienagannie.

Później — mniejsza o ścisłe daty — wspomożony usilnemi zabiegami swego opiekuna i mistrza, wyjechał do Medjolanu dla dalszej nauki w słynnej szkole Lampertiego. Gdy po trzech latach powrócił do Lwowa, był już artystą śpiewakiem w całem tego słowa znaczeniu. Rzecz naturalna, ówczesny dyrektor śp. Jan Dobrzański, zaangażował go ochoczo i w sezonie operowym 188… Myszuga, obok panny Herman był *great attraction* naszej opery. Jako sierżant José w „Carmenie“ święcił kilkanaście razy z rzędu istne tryumfy. Tak samo zachwycał słuchaczy jako „Jontek“ albo „Stefan“ Moniuszkowski, tak samo był oklaskiwany we „Fauście“, „Trubadurze“, „Trawiacie“. W tym okresie swej karjery scenicznej, Myszuga był *par excellence* tenorem lirycznym i niemal zdawało się, że takim, a naturalnie wspaniałym, niemal niezrównanym w tym rodzaju śpiewu, pozostanie on na zawsze. Stało się inaczej. Gdy po kilku latach pobytu na scenie warszawskiej, artysta zawitał do Lwowa na szereg występów gościnnych, zdumiał znawców zmianą najniespodziewańszą w świecie. Słodki i miękki głos jego potężniał, rozszerzył się olbrzymio, zarówno pod względem objętości, jak skali, nabrał barwy i siły dramatycznej — słowem ze śpiewaka lirycznego, urósł Myszuga w bohaterskiego tenora, jakich chyba nie wielu kroczy dziś tryumfalnie po pierwszorzędnych scenach europejskich. A już pod względem gry aktorskiej, to istnych cudów dokazała u naszego artysty praca wytrwała i wżycie się rozumne na kapitalnych typach sceny warszawskiej.

Znów minęło parę lat i onegdaj ujrzeliśmy jego Myszugę w „Strasznym dworze“. Przewidywania nasze, które wyraziliśmy przed kilku dniami, donosząc o jego występach we Lwowie, spełniły się z nawiązką. O ile jeno możebnem było jeszcze, artysta nasz postąpił tak dobrze pod względem rozwoju głosu, jak sztuki śpiewackiej w najlepszym stylu. Dziś tedy mamy przed sobą skończonego artystę, który bez przesady chlubą jest polskiej opery!

Rozbiór — *sit venia verbo* — techniczny przebiegu śpiewu **Myszugi**, pozostawiamy kolegom, którzy z tytułu swej kwalifikacji zawodowej mają prawo szafować terminologią artystyczną. Konstatujemy natomiast z obowiązku sprawozdawczego, że w całości zasłużone były te owacje gorące, jakiemi publiczność przyjmowała wczoraj swego ulubieńca. Oklaskiwano go do zmęczenia niemal po każdem recytatywie, a naturalnie, arję kurantową, *more antiquo*, musiał powtórzyć.

Wobec tej miary śpiewaka — musiałby rzecz prosta, pozostać w cieniu wytrawniejszy nawet „Zbigniew“, aniżeli jest nim dziś jeszcze p. **Zegarkowski**. Młody ten artysta posiada wiele, aby stać się w przyszłości istotnie dobrym śpiewakiem. Posiada sympatyczną i nader wdzięczną powierzchowność, posiada głos basowy świeży, silny i mile dźwięczący. Wczoraj krępowała go widocznie ta nieodzowna przy pierwszych debiutach, w obliczu nowej publiczności, trema. Miejmy wszelako nadzieję, że młody śpiewak rychło z niej się otrząśnie. *(W.)*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24. września. O godzinie 7. wieczór zagaił prezydent p. Mochnacki posiedzenie, zapraszając na popis straży ogniowej miejskiej, który odbędzie się jutro 25. b. m. o godz. 8. rano; i straży ochotniczej, który odbędzie się 29. b. m. o godz. 4. popołudniu w dziedzińcu ratuszowym.

Następnie zawiadomił p. prezydent, że Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze zaprasza na wystawę ogrodniczo-pszczelniczą, która odbędzie się 26. b. m. w ogrodzie botanicznym.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych. Między tymi był rekurs ks. Lubomirskiego, w sprawie budowy stajni z tyłu za gmachem zakładu Ossolińskich. Rada przyjęła wniosek sekcji III., aby zezwolić na wybudowanie stajni pod warunkiem, iż stajnia ta będzie krytą zamiast dachem, tarasą zbudowaną z materjału ogniotrwałego.

Kilka spraw spadło z porządku dziennego z powodu nieobecności referentów.

O godz. wpół do 8. przystąpiono do posiedzenia tajnego. Na posiedzeniu tem zamianowano radcę magistratu p. Emila **Cossę**, starszym radcą magistratu; p. Michała **Rychlewskiego** mianowane sekretarzem magistratu w oddziale konceptowym.

Następnie na posadę starszego nauczyciela przy szkole im. św. Marcina, nadano prezentę p. Edmundowi **Cenarowi**.

P. Drągowskiego Stanisława uchwalono przyjąć do związku gminy.

Objęcie urzędowania.

Onegdaj o godz. 10. przed południ. objął urzędowanie p. dr. Witold Mora **Korytowski** nowo mianowany wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu. W biurze przezydjum tej dyrekcji, złożył nowomianowany wiceprezydent przysięgę urzędową w ręce namiestnika hr. Badeniego, poczem tak p. namiestnik, jakoteż p. wiceprezydent dr. Korytowski udali się do wielkiej sali posiedzeń, pięknie przystrojonej, gdzie oczekiwało zebrane w komplecie gremjum radców krajowej dyrekcji skarbu z radcą dworu p. Adoljem Geistlenerem na czele, prokurator skarbu, radca dworu dr. Kunz z radcami prokuratorji skarbu, naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu p. Mosch, naczelnicy urzędu wymiaru należytości i administracji podatkowej, dyrektor i zastępca dyrektora departamentu rachunkowego kraj. dyrekcji skarbu, wreszcie dyrektor i kontrolor głównej kasy krajowej.

Namiestnik przedstawił nowego wiceprezydenta i wygłosił przemowę, w której na wstępie zaznaczył, że nowomianowany wiceprezydent już z tylokrotnego pobytu swego we Lwowie, dokąd przyjeżdżał z b. ministrem skarbu, znany jest wszystkim szefom departamentów krajowej dyrekcji skarbu. — Pomimo tego p. namiestnik przedstawia go osobiście; nie chce bowiem opuścić żadnej sposobności, która się może przyczynić do sprowadzenia i utrwalenia dobrych stosunków, opartych na wzajemnym szacunku, uznaniu i życzliwości między nowym przełożonym, a gremjum krajowej dyrekcji skarbu. Skuteczna działalność i gorliwa praca nowego wiceprezydenta, znalazły uznanie nie tylko w stosunkowo szybkim awansie i dwukrotnem odznaczeniu, lecz najdobitniej podniesione one zostały w cesarskiem uznaniu, które przy obecnym awansie dostało się p. wiceprezydentowi w udziale.

Kończąc przemówienie swe, zwrócił się namiestnik do radcy dworu Geistlenera, a dziękując mu za kilkomiesięczne zastępowanie wiceprezydenta — co podwoiło jego pracę i pozbawiło go zasłużonego w tym roku urlopu — wyraził mu zupełne uznanie za jego działalność.

Następnie zabrał głos wiceprezydent dr. Witold Korytowski i zwracając się przedewszystkiem do namiestnika, prosił go o przyjęcie z jego strony uroczystego zapewnienia, że w swym zakresie działania zawsze będzie wiernym tłumaczem nadanego przez namiestnika sprawom publicznym kierunku; że dumnym będzie, jeżeli nowe obowiązki gorliwie spełniając, zachowa sobie życzliwość, a zdobędzie uznanie namiestnika.

Z kolei, zwracając się do zgromadzonego grona radców i urzędników, podniósł p. Korytowski, iż skarbowa administracja więcej może, niż każda inna, staje się z każdą chwilą trudniejsza. Rozszerza się coraz więcej ważność jej zadania, zakres jej pracy wzrasta z dniem każdym

Wzmagające się bezustannie zadania — a zatem i potrzeby — państwa muszą znaleźć odpowiednie środki w rezultatach gospodarstwa jednostki; rzeczą więc urzędów skarbowych jest tak postępować, aby ani dochodów państwa na szwank nie narazić, ani wydatności siły podatkowej jednostek nie zachwiać.

Dlatego to pierwszym obowiązkiem urzędników skarbowych jest: wykonywać ustawy racjonalnie, nie mechanicznie, a zachowując ścisłość w urzędowaniu, zachować ją obustronnie.

Powinnością naszą czuwać z energją nad tem, ażeby każdy opodatkowany uiszczał zawsze i nie ociągając się należytość, której państwo od niego wymaga, i walczyć przeciw tym, którzy starają się usunąć od obowiązku, jaki ogół na nich nakłada.

Ale, nawzajem, nie wolno urzędnikowi dopuszczać, aby urzędy skarbowe, w skutek niedokładnej znajomości przepisów, bezmyślności lub opieszałości, żądały od podatkującego czegoś, co się nie należy, obciążały ludność podatkującą ciężarami, których ustawy na nią nie nakładają.

W kraju naszym zdarza się, że urzędnik skarbowy powinien częsty u ludu brak znajomości ustaw uzupełnić odpowiedniem pouczeniem, a stronę nieudolną, albo przez pokątne żywioły — które ją wyzyskiwać zwykły — źle poinformowaną, naprowadzić na właściwą drogę i od strat uchronić.

Wypada nam więc unikać wszelkich przesadnych żądań w obec publiczności i nigdy nie stawiać formy nad rzecz samą.

Starajmy się we wspólnej pracy, we wspólnem pożyciu, stać się jakby jedną wielką rodziną, w której jeden brat ma życzliwe oko zwrócone na drugiego, jeden dobra drugiego pragnie, odtrącając od siebie sami niegodnego, lub zakażonego, gdyby — broń Boże — taki wśród nas kiedy się miał zjawić.

Następnie zabrał głos radca dworu p. Adolf Geistlener, wyrażając przedewszystkiem namiestnikowi podziękowanie za życzliwą wzmiankę.

Zwracając się zaś do wiceprezydenta, p. Korytowskiego, powitał go w imieniu wszystkich podwładnych urzędników, wyrażając zapewnienie, iż staraniem urzędników będzie, pod jego kierownictwem, nałożonym obowiązkom według sił zadosyć czynić.

W końcu odbyło się przedstawienie urzędników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Zarząd wojskowy zakupuje według praktyk kupieckich: żyta 35 100 cetr. metr. i owsa 41.000 cetn. metr., które w pojedynczych miesiącach od października 1891 do maja 1892 dostawione być mają do wojskowych magazynów prowiantowych a to:

We Lwowie: żyta 20.650 cetn. metr., owsa 28.500 cetn. metr.

W Stanisławowie: żyta 4 3 0 cetn. metr, owsa 5.960 cetn. metr.

W Tarnopolu żyta 3.550 cetn. metr., owsa 6.640 cetn metr.

W Czerniowcach: żyta 6.650 cetn. metr.

W miesiącach od października od lutego, dostawiona być może w połowie pszenica zamiast żyta.

Odnośne oferty pisemne wnieść należy najdalej 8. października 1991 do godz. 10. rano do c. i k intendantury 11. korpusu we Lwowie.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w powyżej wymienionych magazynach prowiantowych.

Lwów 19. września 1891. Prezydent **Kiselka** mp Sekretarz **Bodyński** mp. radca ces.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. pca do 19. września 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 10 20 do 10·95, żyto 8 60 do 9·05, jęczmień browarny 7·— do 7·50, pastewny 6·— do 6 50, owies 7·— do 7·40, hreczka —·— do—·—, kukurudza zeszłoroczna —·— do—·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 7·50 do 8.50, pastewny 6·— do 6 50, fasola —·— do —·—, bobik —·— do —·—, wyka 5·— do 5.50, koniczyna 35·— do 45 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 13·— do 14·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·—do—·—, chmiel na jesień 80 — do 107·—, nafta zwykła 14·25 do 15 25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 54·50 do 54·75.

Przegląd polityczny.

* *Reichsanzeiger* publikuje udzielenie orderu Czarnego orła arcyksięciu austrjackiemu Franciszkowi Salwatorowi i księciu Karolowi Teodorowi bawarskiemu.

Arcyksiążę Franciszek Salwator jest zięciem cesarza austrjackiego. Urodził się d. 21. sierpnia 1866 r. jako drugi syn arcyks. Karola Salwatora, brata byłego w ks. Ferdynanda IV. Toskany i zajmuje obecnie stopień rotmistrza w jednym z pułków dragonów. W r. 1890 książe Franciszek Salwator ożenił się, jak wiadomo, z najmłodszą córką cesarza Franciszka Józefa, Marją Walerją. W niedawno odbytych — manewrach austrjackich brał udział i tam poznał się z cesarzem Wilhelmem.

Książę Karol Teodor bawarski znany zaś jest jako lekarz okulista i jako mąż wielkiej szlachetności umysłu i przyjaciel maluczkich. W armji bawarskiej ma stopień jenerała konnicy i jest szefem 14 pułku piechoty. Za pobytu cesarza w Monachjum bawił wraz z żoną swą, Marją z domu Braganza, na przyjęciach dworskich i tam się z cesarzem niemieckim poznał. Książę-lekarz liczy obecnie 51 lat życia.

* Podczas podróży swej do wschodniej Francji prezydent Carnot miał sposobność kilkakrotnie sprawdzić lojalne i życzliwe zachowanie się episkopatu francuskiego wobec republiki. Biskup w Chalons, który niedawno w pasterskim swym liście złożył uroczyście republikańskie wyznanie wiary, powitał prezydenta bardzo serdecznie i winszował mu podjętego dzieła „uspokojenia umysłów“ we Francji, na co prezydent odpowiedział, że pragnie pojednania wszystkich Francuzów. Biskup w Epernay również otwarcie przyłączył się do polityki kard. Lavigerie, skoro, witając prezydenta republiki, wyraził się w te słowa: „Zanosimy modły nasze do nieba za republikę, jako za rząd ustanowiony z woli narodu“. Odpowiedź prezydenta była nie mniej życzliwą.

Naturalnie niektóre dzienniki radykalne wcale nie są zadowolone z tej wymiany serdeczności pomiędzy prezydentem a episkopatem francuskim, ale ciekawa rzecz, że *Justice*, znany organ Clemenceau, wcale nie potępia polityki prezydenta. „W słowach prezydenta Carnota — pisze *Justice* — upatruje słuszną dążność do łagodzenia antagonizmów politycznych. Republika nie ma wprawdzie zadania usunąć przeciwieństwa polityczne, istnieć one będą zawsze — ale powinna je łagodzić, dając wszystkim rękojmię wolnego systemu i używania wolnych praw obywatelskich. Na miejsce nienawiści politycznych stawia republika tylko różnicę zdań“.

* *Köln. Ztg.* ponownie rozbiera położenie świata i zbrojne siły Niemiec i powiada: Niemcy powinne starać się o jak największą zbrojność w sposób jak najoszczędniejszy. W razie wojny wschodniej powinny się Niemcy trzymać polityki wstrzemięźliwej. Ci, którzy dzisiaj są za wmięszaniem się Niemiec, ograniczyliby w razie wojny czynność swoją do wielkiego handlu materjałami wojennymi.

* Inżynier Kail z Wrocławia ogłasza w *Köln. Ztg.* list Moltkego z sierpnia 1889, pisany z powodu obawy, że w razie wojny, szląskie kopalnie węgla (skąd się połowa Niemiec w węgiel zaopatruje) nie byłyby dostatecznie zasłonięte. Moltke zapewnia, że poczynione są wszelkie potrzebne zarządzenia, i że wszelkie niebezpieczeństwa, „jakieby naszym powiatom granicznym w razie nagłego wybuchu wojny zagrozić mogły, są najskrupulatniej rozważone i wszystko, co tylko można, poczynione. Zresztą nieprzyjacielskie hufce konne, w razie napadu, zajmowałyby się raczej utrudnieniem nam mobilizacji, a nadewszystko plądrowaniem, niż burzeniem, któreby im bezpośrednio pożytku nie przynosiło“.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 24. września. Profesor Massaryk wypowiedział mowę w Strakonicy, w której oświadczył, iż Czesi mają zawsze sympatje dla Rosji, pomimo to nie mogą doradzać Austrji związku z Rosją, a to w chwili, w której Austrja na długie lata zawarła związek z Niemcami i Włochami, tem więcej, że Rosja niechce nic wiedzieć o związku z Austrją. W parlamencie związek Czechów ze szlachtą feudalną jest niemożliwy; również niemoliwe połączenie w jeden klub ze Staroczechami i Morawcami. Czesi są jednak gotowi utrzymywać z nimi związek pozaklubowy. Względem klubu Hohenwarta i Koła polskiego, zajmą Młodoczesi wyczekujące stanowisko. Między Czechami i Niemcami w sprawach finansowych nie ma żadnych przeciwieństw, zaś przeciwieństwa polityczne dałyby się załagodzić, gdyby po obu stronach ujawniał się jednakowe duch pojednawczy. *(G. L.)*

Petersburg 23. września. Sprawa Bartenjewa, oskarzonego o zabójstwo artystki Wisnowskiej, będzie roztrząsana, jak mówią, przez senat d. 16. października. *(K. C.)*

Wiedeń 25. września. Według najnowszego biuletynu o stanie zdrowia prezydenta gabinetu hr. Taaffe'go, puls i ciepłota organizmu, jak wczoraj, stan ogólny bardzo zadowalający. Obrzmienie jeszcze nie ustąpiło, ale zmniejszyło się. *(G. L.)*.

Kopenhaga 25. września. Skutkiem śmierci w. ks. Pawłowej carstwo mają wyjechać dzisiaj przez Gjedser-Warnemünde-Berlin-Aleksandrowo do Moskwy. Dotychczas wszakże nie wiadomo jeszcze nic stanowczego. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. września. Wicekonsul w Sofji hr. **Starzeński**, zamiarowany konsulem w Jassach.

Wczoraj wieczór rozesłało urzędowe „Biuro korespondencyjne“ do pism tutejszych depeszę, według której **car dziś rano ma przez Berlin** jechać do Moskwy. Lecz później w nocy przyszła druga, równie urzędowa wiadomość, iż dotychczas nie zapadły jeszcze postanowienia ostateczne co do odjazdu cara z Kopenhagi.

Tyle sławiona ongi śpiewaczka operowa, Marja **Wilt**, która ubiegłego roku ofiarowała 100.000 zł. na fundację dla młodzieży szkolnej, odebrała sobie w dniu wczorajszym życie, zrzuciwszy się z okna czwartego piętra. Opowiadają że nieszczęśliwa miłość dla pewnego młodego człowieka, popchnęła ją do samobójstwa.

Praga 25. września. Przystrojenie miasta jest już na ukończeniu. Wszystkie domy niemieckie udekorowane są flagami **czarno-żółtemi**, a czeskie natomiast **biało-czerwonemi**. Niemcy postanowili nie **odwidzać** wystawy nawet w czasie bytności cesarza. Ministrowie **Falkenhayn** i **Schönborn** mają cesarzowi towarzyszyć do Czech.

Budapeszt 25. września. Ze Sofji donoszą, że tam panuje wielkie zadowolenie ze sposobu przyjacielskiego, w jakim sułtan przyjmował ministra **Grekowa**. Abdul Hamid polecił Grekowowi, aby tenże zawiadomił ks. **Ferdynanda**, że zmiana gabinetu tureckiego nie wpłynie w niczem na dotychczasową politykę Porty wobec Bułgarji.

Berlin 25. września. Słychać, że pożyczka rosyjska będzie i tutaj do subskrypcji ogłoszoną, gdyż tutejszy dom bankowy Mendelssohna, **za zezwoleniem rządu niemieckiego**, bierze udział w emisji tejże.

Paryż 25. Reprezentant Chin jawił się osobiście u Ribota, aby go zapewnić, że jego rząd przedsiębierze jak najenergiczniejsze środki dla ochrony Europejczyków.

Petersburg 25. września. *Now. Wremja* donosi, że radzie państwa przedłożone będą wkrótce nowe projekty w kwestji żydowskiej. Są one oparte na materjałach, zebranych wśród konferencji dotyczącej jenerał-gubernatorów Warszawy, Wilna i Kijowa.

Stambuł 24. września. Porta wręczyła reprezentantom obcych mocarstw okólnik w sprawie dardanelskiej. Okólnik ten przypomina na wstępie, że od lat już utrzymuje rosyjska flota ochotnicza stały ruch między Odesą a Władywostokiem i okręty jej pod handlową flagą przepływają swobodnie cieśniny. Ponieważ jednak zdarzało się czasem, że na okrętach tych eskortowali żołnierze rosyjscy skazańców, przeto przez pomyłkę zatrzymywały je straże tureckie u wejścia do Dardanelów.

Aby zapobiedz tego rodzaju nieporozumieniom udzieliła Porta komendantowi Dardanelów formalne, znane już bliżej wskazówki.

Co się tyczy zaś podnoszonego przez dzienniki zarzutu, że ugoda ta rosyjsko-turecka jest naruszeniem traktatów, stwierdza okólnik Porty, że ugoda ta nie wprowadza żadnych zmian, tylko postanawia, że dawny zwyczaj ma być nadal zachowywanym.

Wiedeń 25. września. Kredyty 279 50; anglosy 152; laenderbanki 199·25; sztacbany 282; lombardy 109 12; alpiny 83·70; renta majowa 90 97; węg. złota 103·35.

Kraków 25. września. Antropolog Izydor **Kopernicki** umarł. Przed zgonem wyraził życzenie, aby nie składano na trumnie jego żadnych wieńców.

Wiedeń 25. września. *Fremdenblatt* donosi, iż austro-serbski traktat handlowy został ze strony Serbji wypowiedziany 7. bm., rząd serbski wyraził jednak równocześnie życzenie podjęcia bezzwłocznie rokowań, celem zawarcia nowego traktatu.

Monachium 25. września. Według *Neueste Nachr.* rokowania handlowe zostały przedwczoraj na krótki czas zawieszane, aby umożliwić delegatom zasięgnięcie od swych rządów nowych instrukcyj. Co do wielu punktów nastąpiło już w pierwszem czytaniu zupełne porozumienie. Dalsze rokowania będą podjęte w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Drezno 25. września. Minister rosyjski, Giers, przybył tu wczoraj po południu. Dzisiaj uda się w dalszą podróż do Włoch.

Londyn 26. września. *Times* sądzi, że postępowanie Rosji względem obszaru Małej Pamiry będzie zapewne przedmiotem dyplomatycznych przedstawień, gdyż obszar ten stanowczo nie leży w sferze rosyjskich interesów.

Berlin 25. września. Do biura Wolffa telegrafują z Kopenhagi, iż tam jako rzecz pewną w sferach kompetentnych utrzymują, że niebawem ogłoszone zostaną zaręczyny króla serbskiego z Heleną księżniczką Czarnogóry

Petersburg 25. września. *Now. Wrem.* donosi: Radzie państwa będzie wkrótce przedłożony nowy projekt ministra spraw wewnętrznych w kwestji żydowskiej, opierającej się na materjałach, jakie zebrała konferencja jenerał-gubernatorów: warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego, pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych.

Frankfurt n. M. 25. września. Minister handlu Berlepsch, z okazji odwidzin giełdy oświadczył, że reprezentanci handlu i przemysłu mogą obecnie uspokojeni powrócić do zajęć swego zawodu, gdyż rozpowszechnione obawy pozbawione są rzetelnej podstawy. Najlepszą rękojmią pokoju jest zgodna z wolą narodu, wola cesarza utrzymania tego pokoju

Wiedeń 25. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10 54, na wiosnę 11·—; żyto na jesień 10·—, na wiosnę 10·41.

Bruksela 26. września. Wczoraj wybuchł w teatrze w Spaa pożar podczas przedstawienia. Ugaszono go wcześnie, ale skutkiem paniki wiele osób uległo szaleczeniu.

Nowy Jork 25. września. Pod Zellenopol w stanie Pensylwanji zderzyły się dwa pociągi, które przewoziły robotników kolejowych. Jeden z maszynistów i ośmiu robotników zginęło, 20 rannych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 września 1891 r.

HOTEL ZORZA. E. Zagórski z Kołodzijówki. F. Wysocki z Uwina. D. Słonecki z Iurowiec. W. Skibniewski z Podola ros. Z. Kozłowski z Zabłocia. W. Czaykowski z Medwedowiec. L. Sobańska z Odesy. E. Zubrzycki z Horodłowiec. M. Eberhard z Krystynówki. Dr. S. Stojałowski z Tarnowa. K. Stojałowski z Paszczyny. B. Czesnak, z Krakowa. L. Rosenzweig, K. Rosenfeld z Czerniowiec. A. Krzysztofowicz z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Winnicka z Turady. I. Popławski z Rosji. M. Oberlönder, G. Haak, M. Grankl z Wiednia. A. Lichtenstein z Berlina. E. Protiwinski z Bara y.

HOTEL CENTRALNY. A. Skobielski z Drohobycza. M. Frank z Kłusza. S. Lilienthal ze Stanisławowa. Ks. K. M. Barusiewicz z Mielnicy. S. Kisztel z Wiednia. I. Zagórski z Głęboki. Dr. Lautenbach ze Stryja.

HOTEL SZWAJCARSKI. Lesicki z Bośni. Duraczyński z Rosji Osiadacz z Borszczowa. Gryziecki z Żórawna. Dr. Kaflińskiz Kamionki. Beer z Mikołajowa. Fiedl z Berlina. Szuszkowski z Podola ros. Ditrich z Tyflisu. Majer z Wiednia. Kneistedt z Saksonji. Ujejski z Sewczynki.

Do dzisiejszego numeru załącza się ogłoszenie handlu korzennego **Adolfa Mańkowskiego** we Lwowie.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Drugi gościnny występ p. *Aleksandra Myszugi* tenora opery warszawskiej i występ panny *Marji Paulików*, artystki opery lwowskiej, p. *Teodora Borkowskiego* i p. *Henryka Zegarkowskiego*, basisty opery warszawskiej.

FAUST

opera w pięciu aktach Karola Gounoda.

Drobne ogłoszenia

Ogłoszenia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Emil Bertemiljan Brajer we Lwowie poszukuje buchaltera. Zgłoszenia tylko osobiście.

Młoda osoba zajmująca się krawiecczyzną, życzy sobie miejsce do prywatnego domu tu, lub na prowincji. — Adres: ulica Pilnikarska l. 10.

Najlepszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzenia się w dobrą i pełnowiedzącą NAFTĘ jest główny skład Miączyńskiego. Sykstuska 47, we Lwowie.

Czeladnik handlowy obeznany z robotą piwniczną potrzebny jest zaraz do handlu towarów mieszanych Mieczysława Mus... 90

Nowo otwarta publiczna kancelarja ... Krieckeit..., Lwów, ... 10, udziela informacji i wygotowuje wszelkie pisma ... w sprawach ... 773

Poszukuje się inteligentnej Francuzki ... pół dnia ...

... dla ... 785

... chmielarza obznajomionego z założeniem chmielarni, świadectwa są pożądane. 778

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Mieszkania i sklepy
po 1 centie od wyrazu

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie, większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). Sklep. Stajnię. Wozownię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera ...

Kampiana 5, od 1. października 4 pokoi, przedpokój, balkon z przynależytościami. 782

3 pomieszkania — 4 pokojach, przedpokoju, ... Długosza 23

Leśnowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród politechniki. 78

W realności l. 2, ulica Trzeciego Maja do najęcia ubikacje na sklepy i t. p. Wiadomość bliższa pod l. 6, przy ulicy Teatralnej. 739

Przy ulicy Krzyżowej naprzeciw ... sa od lk. 1 198 ... pomieszkania zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, a też ...

Do wynajęcia dom z ogrodem przy ulicy Gródeckiej ... pokoi, kuchni ... ogrodu. Plac na skład drzewa tanio do wynajęcia. Bliższa wiadomość we fabryce przy ulicy Gródeckiej liczba 47. 766

NAJTANIEJ CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Posady nauczyciela domowego

we Lwowie lub na prowincji poszukuje pod warunkami umiarkowanymi rutynowany pedagog, b. słuchacz filozofji, Polak władający gruntownie językiem niemieckim, mogący przygotować ucznia do klas niższego lub wyższego gimnazjum Świadectwa, stwierdzające znakomitą aplikację w oryginale przedłoży. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: **K. S. W.** poste restante Lwów.

4711
EAU DE COLOGNE.
Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,
anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711"
KÖLN.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU
Boulevard Montmartre, nr. 8

PASTYLKI do TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.
jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; **M. Krzyżanowski** apt. 919

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera
we Lwowie 1833

od roku 1853 istniejąca posiada ... skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu, którego dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie. Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., ... lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do ... po piwo mają wnosić się ... biletem na dowód, że ... z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna ... Wybór potraw wielki. Codziennie wyborne flaczki i inne ... se i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

Kuracyjne WINOGRONA Feslawskie
szczepu włoskiego
poleca 1779
handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16, 1896
poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Rośliny dekoracyjne salonowe. Drzewka i krzewy owocowe. Drzewka i krzewy ozdobowe do zakładania parków i ogródków przy willach. — Oraz przyjmuje zamówienia na BUKIETY i WIEŃCE.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.
Księgarnia i skład nut muzycznych — oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie 1785
poleca
istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
Największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Francuzka (demi gouvernante) chlubnie polecona przez klasztor PP. Urszulanek, pod korzystnymi warunkami do umieszczenia

Nauczyciel Francuz będący w Krakowie, szuka posady.

Niemka młoda z doskonałym angielskim ... chlubnie polecona zaraz do umieszczenia.

Szwajcarka (demi gouvernante) pragnie ... na wsi.

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach; — doskonałe muzyczki, udzielające lekcje śpiewu do umieszczenia zaraz.

Wiadomość w biurze koncesjonowanem nauczycielskiem *Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej*, — Kraków, Kupnicza 3. 1774

Poszukuje się zaraz do najęcia na jeden miesiąc

POMIESZKANIE
z osobnym wchodem, składające się z dwóch pokoi i ... można przedpokoju, eleganckio umeblowanych z pościelą i usługą.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro wywiadowcze **J. P ...ński** ..., ulica Karola Ludwika liczba ... 1 1..

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA
feslawskie
w koszykach 5 kilowych najstaranniej opakowane.
Codziennie świeże
rozsyła najtaniej handel 1793
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wszelkie gatunki
najlepszego skubanego i parzonego
Roshaaru
dla tapicerów i składów meb i dostarcza
Saul Barsam
w Jaworowie. 1811

Jadwiga Jaklińska
po ukończeniu szkoły robót i odbyciu kilkoletniej praktyki w szkołach rządowych, udziela lekcyi robot ręcznych kobiecych, po cenach bardzo przystępnych, białe ręczne i maszynowe szycie, haft biały, mereszki, siatkowanie, wiązanie frendzli, roboty drutowe, roboty haczkowane, haft kolorowy, haft hiszpański, koronki klockowe, aplikacje, tkactwo, kroj bielizny i sukien. — Chorążczyzna l. 1.

KARABINKI
WANZLA, wraz z bagnetami i wszystkimi przyborami do rozbierania i czyszczenia po 4 zł.
POJEDYNKI
kapslowe do śrutu i kul, wraz z pasem po 4 zł.
PAŁASZE
z pochwami skórzanemi (podoficerskie) po zł 3·50; 100 patronów metalowych z kulami do karab. Wänzla 4 zł.
PISTOLETY
ułańskie z przyborami po 2 zł.
REWOLWERY
12 m/m z ciągniętemi lufami, 6cio strzałowe po 4 zł.
dostarcza w każdej ilości póki zapas starczy
główny magazyn broni
S. PIELECKIEGO
LWÓW, plac Marjacki 3.

Folwarek
$3^1/_4$ morgów najlepszego pola z obszernem ładnem pomieszkaniem, nowymi budynkami gospodarczymi przy gościńcu obok stacji kolejnej z pocztą, blisko rzeki i większego miasta do sprzedania przez pułkownika *W. Mücka*, w Matjowcach. 178.

BULION
odznaczony w Krakowie na wystawie lekarskiej medalem **wielkim brązowym**

Nr. 00. z truflami kilo . . .	7 zł. 50 ct
Nr. I. zwierzyny i drobiu . .	6 „ 50 „
Nr. II. doskonały	5 „ 50 „

Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. **dla chorych** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł. 148

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**, sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p.

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane
Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.
Jan Wallach i Syn.

KONIAK KURACYJNY FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON w mieście Cognac.
Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.



We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u p. J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 527

Od 1. stycznia 1892 r. jest posada
EKONOMA
do obsadzenia.
Pierwszeństwo mają kandydaci z ukończonemi studjami fachowemi. Zgłoszenia pisemne do zarządu dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach, poczta Jarosław. 1815

Pierwsza spółka krawców lwowskich
we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej liczba 4
ogłasza
Zupełną wyprzedaż
gotowych sukien męskich, dziecinnych i materje na ubrania
niżej cen własnych o 30 procent.
Zarząd.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Pierwsza koncesjonowana fabryka
J. Baczyńskiego
we Lwowie
przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.
Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż **wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:
Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety porzeczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.
Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.
Z poważaniem
J. Baczyński.



VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 23.

L. 1.978. 1818

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego, do tego prawa przywiązanego w obrębie miasta Bełza z przedmieściami na trzechletni perjod, począwszy od 1. Stycznia 1892 do 31. Grudnia 1894, odbędzie się w Magistracie tutejszym publiczna za pomocą ofert licytacja na dniu 5. 14. i 19. października r. b., każdym razem od godziny 10. do 12. w południe na najwyżej ofiarującego.

W pierwszych dwóch terminach wolno wnosić oferty wyżej, zaś w trzecim terminie i niżej ceny wywołania, która ustanawia się:

a) za prawo propinacji piwnej i wódczanej na roczny czynsz 5.300 zł. i

b) za prawo poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) roczny czynsz 4.700 zł., czyli za obydwa przedmioty razem rocznie 10.000 zł.

Oferty winne być zaopatrzone w 10% wadjum od kwoty ofiarowanej, — tudzież klauzulą, iż licytant poddaje się warunkom licytacyjnym, które mu są dobrze znane.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzane być mogą w Magistracie tutejszym każdodziennie w godzinach urzędowych.

Co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości.

Bełz, dnia 21. Września 1891.

A. Miłkowski.

Perfumy | Mydła | Wody | kolońskie | Przybory | toaletowe
z fabryk krajowych, francuskich i angielskich
polecają:
. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.



Gotowe Kompletne
„Wyprawy ślubne"
od najskromniejszych do najbogatszych
poleca: 7.6
M. Beyer i Spółka
Wielki magazyn
Płócien, bielizny stołowej i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
LWÓW
ulica Karola Ludwika l. 1.

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA
GALIC. KASY OSZCZĘDNOŚCI
niniejszem zawiadamia Szanowną Publiczność, iż
z dniem 30. Września b. r.
przenosi swe biura do nowego gmachu.

Wchód z narożnika, — kasa wkładkowa po prawej, — likwidatura po lewej stronie, — oddział hipoteczny na I. piętrze.

Wszelkie czynności kasowe odbywać się będą bez przerwy do 30. Września w starym, zaś od 1. Października w nowym gmachu.

Wystawy czasowe:
kwiaty, jarzyny, wczesne owoce i winogrona od 15.–23. Sierpnia.
BYDŁO ROGATE
... 6.— ... Września.
... 9.–16. Września.
KONIE
... 14.–16 Września.
TRZODA CHLEWNA
... 19.–22. Września.
Owoce, winogrona, jarzyny do 15. Paźdz.

Gospodarstwo.
Uprawa roli, wina i piwniczarstwo
Hodowla jarzyn, kwiatów i owoców.
Hodowla bydła.
Pszczelnictwo, jedwabnictwo i rybołowstwo.

WYSTAWA
rolnicza i leśnicza
W ZAGRZEBIU
od 15. Sierpnia 1891. do 15. Października.

Leśnictwo.
Przemysł rolniczy.
Technika rolnicza i budownictwo.
Przemysł domowy.
Środki naukowe i literatura rolnictwa i leśnictwa.
Międzynarodowa wystawa obrazów sztuk pięknych.

Codzień koncerta spacerowe
Oświetlenie elektryczne.
KONCERTA, zabawy.
bale, wycieczki i t. p.
W teatrze narodowym opera i dramat.
Uroczystość śpiewacka 6–8. Września.
Wyścigi 12. Września.
Zgromadzenia:
Leśnicy i przemysłowy 24. Sierpnia. Nauczyciele 26. Sierpnia. Gospodarze i straże ogniowe 12. Września. Inżynierowie i architekci 1? Września i inne uroczystości.

Loterja wystawy o 1001 wygranych — Główna wygrana w wartości 10.000 franków. — Jeden Los 50 ct.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.